

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja ogólna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 17 Czerwca 1935 r.

Nr. 165

Polska Macierz Szkolna Ziem Wschodnich

W dniu wczorajszym odbyło się w sali Stowarzyszenia Techników Polskich doroczne walne zebranie P. M. Szk. Z. Wschodnich.

Niewiele jest w Polsce instytucji, które działalnością swoją zasługują na najgorętsze poparcie społeczeństwa; mówiąc innymi słowami, chorujemy na hipertrofię organizacyjną, jesteśmy przeniknięci psychozą pozorowanego społecznikostwa, nie mającogo nic wspólnego z realną działalnością, zupełnie niewspółmierną w swych pozytywnych wynikach z ilością włożonej energii i straconego czasu: egzystencje podobnych organizacji zapalają organizacyjno-społeczniowski aż do czasu, kiedy jesienią nuda obudzi czujne sumienia prezysów i członków i przypomni konieczność okazania swej żywotności. To wszystko, możnaby powiedzieć o bardzo, bardzo wielu organizacjach, z pewnością jednak nie dotyczy Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej.

O tem oczywiście dobrze wiedziałem, o tem przypuszczalnie coś nieco orientuje się każdy przeciętny inteligentny obywatel, ale gorzej jest, jeśli sądzić, że o działalności, o dorobku, o realnych pozytywnych pracach Towarzystwa i jej wynikach wiadomo jest powszechnie.

A tymczasem są to sprawy, o których wiedzieć należy, o których nie wiedzieć, to jest może „mała rzecz, a wstyd”.

Co ci, czytelniku, wiadomo o Macierzy Szkolnej? Chyba nic więcej ponad to, że w dniu 3-go Maja raz do roku odbywa się w całym państwie zbiórka na tak zw. „Dar Narodowy”.

Ten fundusz, zbierany w owym dniu do blaszanych puszek, jest darem społeczeństwa na rzecz Macierzy Szkolnej, jest finansową podstawą działalności Macierzy.

Cóż ona robi?

Oto w ciągu ubiegłego roku utrzymywało i prowadziło T-wo Macierzy Szkolnej 17 szkół na terenie Wileńszczyzny: w powiecie lidzkim — 2, mołodziezańskim — 3, oszmiańskim — 1, postawskim — 1, wilejskim — 1, wołożyńskim — 2, wileńsko-trockim — 2, święciańskim — 4 i szkołę zawodową dla 52 dziewcząt w N.-Wilejce. Ogólna ilość dzieci wynosiła 754. I okazuje się, że szkół tych jest jeszcze za mało. Ludność garnie się chętnie, domaga się nowych szkół, ale brak pieniędzy. Wymienione szkoły znajdują się w tych miejscowościach, gdzie niema szkół powszechnych państwowych.

Nauczycielstwo Macierzy, oprócz zajęć szkolnych, brało udział w pracach oświatowych, prowadziło kursy wieczorowe, świetlice, organizowało choinki, jasełki, przedstawienia i obchody okolicznościowe.

A w jakich okolicznościach! Trzeba było słyszeć, jak ci przybyli z zapadłych kątów głuchej prowincji ludzie mówili o warunkach, w jakich pracują. Trzeba było słyszeć, jak opowiadając o bólach lokalnych, prawie wszyscy z niezliczonymi wyjątkami, na pytanie prezesa Macierzy mec. Węslawskiego o warunki mieszkaniowe, w sposób spokojny, jakby to było zjawiskiem zupełnie normalnym, jakby tak właśnie być musiało, odpowiadali, że mieszkali początkowo (przez dobre kilka miesięcy!), lub jeszcze mieszkają za jakimś przepierzeniem w izbie

szkolnej. Trzeba było słyszeć i widzieć te starsze już panie lub młode jeszcze dziewczęta, lub mężczyzn, jak opowiadali o braku niezbędniejszych pomocy szkolnych.

Jak o wszystko, o najdrobniejszy przedmiot trzeba walczyć: poczynając od tablicy, kończąc na zwykłym ołówku i marnym zeszytiku. Od czasu do czasu Inspektorat szkolny nadeszle trochę podręczników.

Ze zdziwieniem słuchałem, jak młody o energicznym wyrazie czołwiek z dumą, z prawdziwą, nieukrywaną dumą oświadczał, że jego szkoła jest zupełnie dobrze postawiona: wykołatał tablicę w gminy, otrzymał w prezencie od kolegów szkół państwowych stary pogięty globus, który wyprostował i zniszczoną już mapę Polski, jak tę mapę, mocno przetartą w miejscach składania podkleił i teraz mu doskonale służy, ba, że w ten sposób zaopatrzył się nawet w mapę Europy.

A przecież prowadzenie szkół to jeszcze nie wszystko.

Macierz rozciąga opiekę przed i pozaszkolną. W tej dziedzinie prowadzone bursy, ochronki i „Klub dla Dzieci Ulicy”. Bursy — w Dziśnie, Mołodziecznie, Nowo-Wilejce i Gródku, ochronki w Gródku i Wołożynie, wreszcie w Wilnie wspomniany „Klub dla Dzieci Ulicy”, którego zajęcia wypełniały pogadanki, nauczanie, zajęcia gospodarskie, stolarskie, introligatorskie, śpiew i gimnastyka. Na okres letni wychowankowie Klubu wyjechali na kolonie do wsi Buraki, pow. postawskiego, gdzie się oddają zajęciom rolnym, ogrodniczym, rzemieślniczym i nauce.

Do tego dodać należy o prowadzonej przez Macierz akcji walki z analfabetyzmem metodą nauczania jednostkowego. Akcja ta podjęta z zapalem na terenie całej Wileńszczyzny — na żądanie prowincjonalnych Kół Macierzy oraz różnych stowarzyszeń.

Wspomnieć trzeba o wieczorowych kursach dla dorosłych w 5-ciu miejscowościach, o Domach Ludowych w Postawach, Krasnem i Dukaszach, o czytelnicy-sświetlicach przy szkołach w rozmaitych Słobódkach i Radoszkowicach, o stałych bibliotekach w 27 miejscowościach i o specjalnych bibliotekach wędrownych, które, wszystkie razem licząc 30.840 tomów, obsłużyły 1995 czytelników, przy 22.470 wypożyczeniach. Ponad 2000 tomów liczą biblioteki w Brasławiu, Głębokiem, Lidzie, Prozorokach oraz trzy w Wilnie.

Nie sposób wreszcie nie wymienić akcji odczytowej, na którą złożyło się 658 wykładów dla 20.550 słuchaczy! Z temi odczytami docierano i do domów noclegowych, do Domów Ludowych, świetlic, schronisk i t. p.

Wreszcie Akad. Koło P. M. S. w Wilnie prowadzi Ruchomy Uniwersytet Ludowy, objeżdżając wsie i miasteczka z latarnią projekcyjną i wygłaszając 283 odczyty w 55 miejscowościach przy frekwencji 9000 osób.

Tak się z grubsza przedstawia zarys działalności P. M. S. za ubiegły rok sprawozdawczy.

Po tem wszystkim pozostaje mi tylko napisać o takich formalnościach, jak udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, jak wybór nowego zarządu, który zresztą pozostał w tym samym składzie co dotąd:

Prezes — p. Węslawski St., wiceprezesi pp. Domański B. i Kiernowski, skarbnik dr. Borkowski J., sekretarz dr. Ambros M. L.

Podróż min. Benesza.

KIJÓW (Pat). Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz opuścił dziś Kijów, udając się zpowrotem do Pragi. Urzędowo donoszą, że Benesz zaprosił do Pragi komisarza Litwinowa, który zaproszenie przyjął.

Znow katastrofa kolejowa w Anglii

LONDYN (Pat). Dziś wydarzyła się druga katastrofa kolejowa w Anglii, mianowicie pociąg wycieczkowy, idący z Glasgow, wjechał na zderzak na stacji Gourrock, przyczem 29 pasażerów odniosło rany, w tem 3 osoby ciężkie.

„Marsz nowej Konstytucji”

Bernard Singer kreśli („Hajn” Nr. 125, artykuł „Marsz nowej Konstytucji”) dalszy rozwój wypadków w Polsce.

Sejm i Senat, po uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej i po rozpatrzeniu jej zresztą poprzednio przez ścisłą konferencję na Zamku, stracą swoje znaczenie:

„Z powodu oszczędności można byłoby przenieść instytucję z ul. Wiejskiej do sąsiedniego gmachu „Instytutu dla głuchoniemych i ociemniałych”. Cicho i spokojnie, bez artystycznych ceremoniałów, odbędzie się pogrzeb parlamentaryzmu łącznie z likwidacją wiernego rządowi Klubu BB. Ten ostatni będzie oficjalnie rozwiązany we wrześniu przez premiera Ślaska. Nie potrzeba już Klubu BB. W przyszłości wszystko musi stać się Klubem BB.”

Olbrzymia katastrofa kolejowa w Londynie

LONDYN (Pat). Ubiegłej nocy wydarzyła się w Londynie wielka katastrofa kolejowa. Na dworcu Welwyn ekspres, idący z Londynu, wpadł na drugi ekspres, idący z New Castle. Kilka wagonów i lokomotywa przedstawiają masę żelastwa. Zderzenie pociągów spowodowało eksplozję, której huk sięgnął na miejsce wypadku, pomimo nocnej pory, licznych mieszkańców, którzy wraz z oddziałami straży ogniowej i policją wzięli udział w akcji ratunkowej. Z Londynu niezwłocznie wysłano lekarzy i sanitariuszki. Rozdzierające krzyki rannych, ciemność i deszcz potęgowały grozę sytuacji.

Straszenie okaleczone ciała wydobywano z wielkim trudem, śladając je, w celu rozpoznania, w zaimprovizowanej koscinicy. Rannych odwieziono natychmiast do szpitala. Dotychczas znaleziono 14 zabitych, w tej liczbie 6 kobiet i 2 dzieci, oraz około 30 rannych, w tem kilka osób ciężko. Jedno dziecko znaleziono zabite na rękach ciężko rannej matki. Dla ułatwienia akcji ratunkowej podpalono szczątki rozbitych wagonów. Dopiero świt odsłonił w całej pełni grozę katastrofy. Panuje obawa, że liczba zabitych zwiększy się.

„Serce litewskie w Wilnie” Mowa prezydenta Smetony

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas” przytacza w skrócie przemówienie prezydenta Smetony, wygłoszone w dniu jego imienin, 13 b. m. w Lenach. Czyniąc aluzję do stosunków polsko-litewskich, prezydent Smetona powiedział: Znajdujemy się w momencie powtarzania się błędu Konrada Mazowieckiego, który dla walki z Litwą wezwał Krzyżaków. Wraz z potomkami tego Konrada Mazowieckiego Litwa musiała błęd ten naprawić na polu grunwaldzkim. Wierzę, że błęd ten będzie w Polsce naprawiony, dopóki jeszcze nie jest

zapóźno. Wilno, kolebka ducha naszego narodu, nasza stolica — będzie nasze. Dążenie zjednoczenia narodu nie może być bezpłodne. Serce, które tam obecnie pochowano, a które ja szanuję, nie zdoła zadać tych powstrzymać. Tam również zostało pogrzebane serce narodu naszego. Tam pochowano serce Gedymina, tam pochowano serce Witolda Wielkiego, twórcy litewskiego mocarstwa. Litewskie serce narodu daje nam siłę i nadzieję na osiągnięcie słusznych celów życiowych.

40 godzinny tydzień pracy

GENEWA (Pat). Komisja do spraw 40-godzinnego tygodnia pracy międzynarodowej konferencji pracy opracowała projekt konwencji o zmniejszeniu godzin pracy. Komisja postanowiła, że wszyscy członkowie międzynarodowego biura pracy, ratyfikując konwencję, przyjmują w zasadzie 40-godzinny tydzień pracy. Sygnatarjusze konwencji będą musieli wydać zarządzenia, w celu utrzymania stopy życiowej pracowników. Postanowiono pozatem, że

zasady 40-godzinnego tygodnia pracy stosować się będą do wszelkiej kategorii zawodów zgodnie z konwencją.

Konferencja gospodarcza

BUKARESZT (Pat). W poniedziałek nastąpi otwarcie konferencji Małej Ententy gospodarczej. Na pierwszym posiedzeniu przewodniczy Titulescu.

KTO CHCE BYĆ W POSIADANIU SZCZĘŚLIWEGO LOSU

niech spieszy do kolektury

„DROGA DO SZCZĘŚCIA”

Wielka 44

Wilno

Mickiewiczza 10.

CIĄGNIENIE I-ej KLASY JUŻ POJUTRZE

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

NIEUGIĘTE STANOWISKO JAPONJI.

TOKIO (Pat). Japońskie władze nie chcą pozwolić dyplomatom na prowadzenie rokowań w sprawie podpisania przez Chiny zgody na żądania japońskie i oświadczają, że

wydadzą niezbędne zarządzenia w celu rychłego uzyskania właściwego rozwiązania, jeżeli rząd nankijski stać będzie nadal na dotychczasowym stanowisku.

KONCENTRACJA WOJSK JAPONSKICH TRWA.

PEKIN (Pat). W Pekinie i Tientsinie panuje spokój. Ze źródeł chińskich donoszą, że załatwienie incydentu w Czahar jest na dobrej drodze.

dze. Japończycy kończą budowę lotniska w Kałganie. Koncentracja wojsk japońskich, wzdłuż Wielkiego Muru, trwa.

DEMONSTRACJE ODDZIAŁÓW JAPONSKICH.

TIENSIN (Pat). Przez główne ulice chińskiej części miasta przejechały dziś 3 samochody z żołnierzami oraz japońskie auto pancerne. Wozy te zatrzymały się przed sie-

dzibą kumintangu miejscowego. W tym czasie samolot japoński przeleciał nad Pao-Ting-Fu, nową siedzibą prowincji Hopei.

20,9 milionów złotych niedoboru w maju

W maju r. b., t. j. w drugim miesiącu roku budżetowego 1935-36, dochody budżetowe wyniosły ogółem 161,9 milj. zł. wobec 156,0 milj.

zł. w kwietniu r. b. oraz 146,7 milj. zł. w maju r. ub. (licząc w maju 1934 r. bez wpływów z Pożyczki Narodowej). Wydatki budżetowe w maju r. b. wyniosły 182,2 milj. zł. wobec 179,3 milj. zł. w kwietniu r. b. oraz 172,2 milj. zł. w maju r. ub.

Jak wynika z powyższych liczb, niedobór budżetowy w maju r. b. wyniósł 20,9 milj. zł., gdy w kwietniu r. b. — 23,3 milj. zł., oraz w maju r. ub. — 25,5 milj. zł.

Wpływy z danin i monopolów dały w maju r. b. 132,4 milj. zł., wobec 133,0 milj. zł. w kwietniu r. b. oraz 121,9 milj. zł. w maju r. ub.

Same wpływy z danin wyniosły w maju r. b. 84,6 milj. zł. wobec 77,1 milj. zł. w kwietniu r. b., oraz 80,3 milj. zł. w maju r. ub. W szczególności podatki bezpośrednie dały 49,3 milj. zł. wobec 38,3 milj. zł. w kwietniu r. b. i 47,1 milj. zł. w maju r. ub. M. in. wpływy z podatku dochodowego łącznie z kryzysowym wyniosły 19,6 milj. zł. wobec 13,7 milj. zł. w kwietniu r. b. Podatki pośrednie wykazały w porównaniu z majem r. ub. wzrost wpływów z 12,0 do 12,6 milj. zł., wpływy z cel pozostały na tym samym poziomie — 7,0 milj. złotych.

Opłaty stemplowe w maju r. b. dały 7,1 milj. zł. wobec 6,9 milj. zł. w maju r. ub.

W związku ze wzrostem wpływów z danin, wykazały również wzrost w maju r. b. w porównaniu z kwietniem r. b. wpływy z nadwyżkowych dodatków do podatków, a mianowicie z 6,7 do 6,9 milj. zł.

Wpływy z monopolów wyniosły w maju r. b. 47,8 milj. zł. wobec 41,8 milj. zł. w maju r. ub. W szczególności Monopol Tytoniowy dał 26,0 milj. zł. wobec 22,0 milj. zł. w maju r. ub., Monopol Spirytusowy 17,0 milj. zł. wobec 15,0 milj. zł.

Wpływy z danin i monopolów w ciągu kwietnia i maja r. b. wyniosły 15,83 proc. prelimitowanej sumy całorocznej, gdy idealny procent za 2 miesiące wynosi 16,66 proc.

Czytajcie tygodnik
narodowy
Wielka Polska!

Chiny w położeniu bez wyjścia Każe ustępstwo powoduje nowe żądanie

Japonia wiedziała, kiedy uderzyć

PEKIN 15.6 (PAT). — Gubernator prowincji Hopei Yu-sue-czung, kórego odwołania domagają się Japończycy, opuścił dziś Pao-ting-fu, udając się do Sze-si, gdzie wkrótce połączy się ze sztabem generalnym wojsk chińskich. SZANGHAJ 15.6 (PAT). — Jak donosi agencja Tass, wojska japońskie koncentrują się wzdłuż wielkiego muru pod Czan-kai-koan, gdzie oczekiwana jest eskadra 30 samolotów japońskich. W Pekinie panuje zaniepokojenie.

TOKIO, 15.6. — PAT. — Dotychczasowy zastępca kierownika komisji politycznej w Pekinie, Wang-komin, po rozmowie z attache wojskowym japońskim w Nankinie, Isotani, udał się do Pekinu dla zorganizowania nowego zarządu administracyjnego Chin północnych.

Minister wojny, gen. Hajaszi, oświadczył przedstawicielowi agencji Rengo, że siły zbrojne w Korei i Mandżukuo muszą być wzmocnione, a wobec sytuacji w Chinach północnych trzeba będzie zawrzeć nową konwencję wojskową.

MANEWRY W TIEN-TSINIE

PEKIN, 15.6. — PAT. — Wojska japońskie w Tien-tsinie, uzbrojone w karabiny i kartacznice, odbyły manewry na terenie koncesji japońskiej. Na czas manewrów wstrzymano ruch kołowy i pieszy na wielu ulicach Tien-tsinu. Popołudniu dwa samochody japońskie z oficerami i żołnierzami zostały skierowane do dzielnicy chińskiej.

PEKIN, 15.6. — PAT. — Wprawdzie panuje w mieście spokój, ale, według informacji z miarodajnych źródeł chińskich, zachodzą obawy nowych powikłań, szczególnie w prowincji Czahar. Natomiast wobec ewakuacji wojsk chińskich z Pekinu i Tien-tsinu, wydaje się mało prawdopodobne, aby dojdło do walk.

„MOCNO PRZESADZONE“

WASZYNGTON, 15.6. — PAT. — Ambasador japoński Saito, oświadczył dziennikarzom: Akcja japońska w Chinach północnych nie będzie miała szkodliwego wpływu na interesy handlowe amerykańskie. Ambasador Saito, odmówił wszelkich komentarzy na temat stosunków chińsko-japońskich, ograniczając się do oświadczenia, że informacje o licznych incydentach są — jego zdaniem — mocno przesadzone.

Kronika telegraficzna

— Na zebraniu „Croix de Feu“ w Montauban doszło do incydentów, 3 osoby odniosły rany. Podobnie w czasie zebrania tejże organizacji w Sevran Livry doszło do utarczki z komunistami, którzy obrzucili kamieniami wychodzących z zebrania członków „Croix de feu“. Policja rozproszyła manifestantów.

— Policja budapeszteńska zarejestrowała w ciągu doby 15 b. m. 28 wypadków samobójstw.

— 14 b. m. nad powiatem stopnickim przeszła gwałtowna burza, połączona z wielką ulewą. W jednej z wsi utonęły w rowie, napelnionym wodą, 2 dziewczyny.

— Parowiec ołbrzym „Normandie“ wypłynął 15 b. m. o godz. 19-ej w drugą podróż do Ameryki.

— Dzienniki włoskie donoszą o zamiarze cesarza abisyńskiego zwołania konferencji delegatów Egiptu, Sudanu i Abisynji, celem zbadania technicznych i finansowych warunków projektu budowy wielkiej tamy wodnej na jeziorze Tsana.

Konferencja ta doszłaby jednak do skutku jedynie w wypadku porozumienia z Sudanem i Egiptem co do podziału mas wodnych, potrzebnych do nawadniania, oraz udziału finansowego Egiptu i Sudanu w kosztach budowy tamy.

— Powódź w Owalde (w stanie Texas) spowodowała straty, wynoszące z górą 2 miliony dolarów.

— Trzech sprawców zbiorowego gwałtu na nauczyciela miasteczka Białobocinice na Białorusi Sowieckiej skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Pozostałych sześciu oskarżonych skazano na długoletnie więzienie.

— Model latający konstrukcji chłopca Nesterenko ustalił w Krasnodarze (Rosja) rekord światowy, utrzymując się w powietrzu 115 minut.

— Korteży hiszpańskie uchwały wniosku o kredytach w sumie 200 milionów peset na walkę z bezrobociem. Projekt przewiduje podjęcie robót publicznych na okres 18 miesięcy.

CIEKAWY KOMENTARZ WŁOSKI

RZYM, 15.6. — ATE. — Omawiając obecną sytuację międzynarodową organ Mussoliniego „Popolo d'Italia“, pisze: Najlepszą ilustracją bezsilności Europy są wydarzenia na dalekim wschodzie.

Japonia, po sprytnym zbadaniu terenu, działa przy pomocy metod nieubłaganych. Po zajęciu Mandżurji weszła obecnie w posiadanie Pekinu i Tien-tsinu, lecz na tem nie poprzestanie.

Nie jest bez znaczenia, że nowa ofensywa japońska na Pekin podjęta została bezpośrednio w związku z napreżeniem, jakie się zarzowało w stosunkach włosko-angielskich, co jest równoznaczne z osłabieniem frontu, utworzonego w Stresie. Dyonawia japońska dała temsamem dowód niezwykłej zrecznosci i należytego wycucia sytuacji.

JEDYNA NADZIEJA NA STANY ZJEDNOCZONE

LONDYN, 15.6 (A. T. E.). Z Szanghaju donoszą: Wychodzący tu amerykański dziennik „China Review“ zamieszcza znamienny artykuł o ostatnich wydarzeniach w Chinach północnych.

Dziennik pisze m. in., że nadzieje na pomoc Anglii, uwikłanej w sprawy europejskie, zawiodły. St. Zjednoczone będą musiały same rozwiązać problem japoński w Chinach, co niewątpliwie nastąpi. Być może, iż Ameryka będzie działała z pomocą innych państw, lecz bez Anglii.

Anglia wzmacnia flotę Wielki program morski

LONDYN, 15.6 (ATE). Korespondent morski „Daily Telegraph“ donosi, że parlament angielski przystąpił na początku przyszłego roku do uchwalenia wielkiego programu morskiego.

Szczegóły programu są uzależnione od wyników rokowań morskich, które mają się odbyć na jesieni. Program będzie wykonany w ciągu lat czterech, od roku budżetowego 1936-37 począwszy.

W ciągu pierwszego roku ma być wybudowanych 5 nowych krążowników pancernych, które zastąpią przestarzałe typy „Warspite“ i „Queen Elisabeth“. Ogółem 22 krążowniki i szereg kontrtorpedowców ma być wycofanych i zastąpionych nowymi jednostkami morskimi. Admiralicja otacza tajemnicą szczegóły zamierzonego planu.

Konferencja Laval — Chambrun

PARYŻ, 15.6 (ATE). Omawiając wczorajszą konferencję premiera Laval z ambasadorem francuskim w Rzymie, hr. de Chambrun, „Petit Parisien“ donosi, że rozmowa dotyczyła przede wszystkim konfliktu włosko-abisyńskiego, a następnie sprawy paktu naddunajskiego.

Ponieważ rząd francuski nawiązał z rządem włoskim rozmowy w sprawie angielsko-niemieckich rokowań morskich, sprawozdawczyni „Oeuvre“ twierdzi, iż nie jest wyłączone, że podczas rozmowy Laval z hr. de Chambrun również i te kwestie były poruszane.

Jak senator Huey Long uczył przyrządzania sałatek

LONDYN — 15.6 (ATE) — Jak donoszą z Waszyngtonu, posiedzenie senatu, na którym 41 głosami przeciwko 13 przyjęto nowy statut komitetu odbudowy gospodarczej (N. I. R. A.), nie było pozbawione pewnych momentów komicznych.

Znany z swej ekscentryczności senator stanu Louisiana, Huey Long, usiłował przeszkodzić uchwaleniu ustawy

Niezwykła przygoda aktora podczas zdjęcia filmowego

BERLIN, 15.6 (PAT.). Niezwykła przygoda wydarzyła się wczoraj znanemu niemieckiemu aktorowi filmowemu, Hoerbigerowi.

Biorąc udział w nakręcaniu jednego z filmów, aktor musiał się wnieść w kostiumie biedermejerowskim balonem, wypełnionym gorącym powietrzem. Do balonu przyczepiona była 20-metrowa linka, przy której pomocy miano balon ściągnąć po dokonaniu

Należy pamiętać jednakże, że interwencja Ameryki nie przyniesie Chinom żadnej korzyści, o ile nie wyrzeka się one swej dotychczasowej polityki ustawicznych ustępstw wobec Japonii. Chinom grozi utrata niepodległości państwowej. Z drugiej zaś strony, o ile Chiny przystąpią do czynnej walki z inwazją japońską, mogą liczyć na szybką i aktywną pomoc Stanów Zjednoczonych, które ich nie zawiodą.

JAPONIA ZNOW GROZI

LONDYN, 15.6 (A. T. E.). Z Tokio donoszą: Według agencji „Kokutsu“ Chiny próbują ostatnio nawiązać stałą służbę radiowo-telegraficzną ze Stanami Zjednoczonymi. Strona japońska widzi w tem nieprzyjazny akt w stosunku do Japonii i przestrzega, że upór Chin w tej kwestji może pociągnąć za sobą potrzebę dalszych sankcyj ze strony Japonii.

LONDYN, 15.6 (A. T. E.) Z Szanghaju donoszą: Prasa zwraca uwagę na szybko postępujące oziębenie stosunków japońsko-amerykańskich. Przedstawiciel Japonii w Szanghaju wniósł protest spowodowany zamieszczenia w piśmie „China Review“ artykułu, podjudzającego Chiny do walki.

Poza tem prasa donosi, że Stany Zjednoczone odmówiły wycofania swych sił zbrojnych z Tien-tsinu, zajętego przez Japończyków. W Tien-tsinie znajdują się dwa torpedowce amerykańskie i oddział piechoty morskiej.

rech, od roku budżetowego 1936-37 począwszy.

W ciągu pierwszego roku ma być wybudowanych 5 nowych krążowników pancernych, które zastąpią przestarzałe typy „Warspite“ i „Queen Elisabeth“. Ogółem 22 krążowniki i szereg kontrtorpedowców ma być wycofanych i zastąpionych nowymi jednostkami morskimi. Admiralicja otacza tajemnicą szczegóły zamierzonego planu.

Propaganda lotnicza w Turcji

WIEDEN — 15.6 (ATE) — Z Ankarę donoszą: W całym kraju jest prowadzona z niezwykłym ożywieniem propaganda lotnicza. We wszystkich miastach i miasteczkach odbywają się zebrania, na których wygłaszane są przemówienia o konieczności budowy wielkiej floty powietrznej i zorganizowania obrony przeciwlotniczej.

Wszystkie sfery ludności biorą udział w zbiorce na cele lotnictwa. Wielkie firmy opodatkowały się dobrowolnie na rzecz rozbudowy lotnictwa. Nawet uboga ludność włościańska zapisuje się chętnie na listy ofiarodawców.

wał przeszkodzić uchwaleniu ustawy Senator przemawiał nieprzerwanie przez 28 godzin. Po wyczerpaniu tematu, związanego z projektowaną ustawą, senator Long wydobyl z kieszeni świstki papieru i zaczął z nich odczytywać recepty przyrządzania sałatek.

W ten sposób senator zdołał opóźnić uchwalenie ustawy o 1 dzień.

Zjazd katolicki w Pradze

PRAGA, 15.6 (A. T. E.). Legat papieski na zjazd katolicki, który się rozpoczyna w dniu 27 bm. arcybiskup paryski kardynał Verdier, przybędzie do Czechosłowacji w nadchodzącą środę. Towarzyszyć mu będą: legat czechosłowacki Ibl oraz liczni dostojnicy kościoła, wyznaczeni przez Watykan.

Na granicy państwa powita legata papieskiego arcybiskup praski dr. Kaspar. Na dworcu w Pradze zjawia się na powitanie kardynała Verdier: minister Benesz na czele wysokich dygnitarzy rządowych i kościelnych. Kardynał Verdier zamieszka wspólnie z arcybiskupem ołomuńskim, Precanem, w praskiej rezydencji arcybiskupiej.

Na uroczystą mszę, która będzie odprawiona na stadionie, legat papieski uda się historyczną złotą, zaprzęzoną w 6 koni, karocą. Po mszy św. legat

Surowe kary na fikcyjnych bankrutów

PARYŻ, 15.6. — PAT. — Minister sprawiedliwości zalecił czynnikiem podległym jaknajstrzejsze stosowanie sankcyj karnych względem osób, którym udowodnione zostanie fikcyjne bankructwo.

Okólnik ministerialny wskazuje, iż w wielu wypadkach przy badaniu upadłości stwierdzono, że kupiec nie liczył się z zasadami tradycyjnej lojalności i uczciwości w transakcjach handlowych.

Min. Fabry zadowolony z podróży inspekcyjnej

PARYŻ, 15.6 (A. T. E.). Podróż inspekcyjna ministra wojny, pułkownika Fabry w towarzystwie członków komisji wojskowej izby i senatu, podjęta dla lustracji fortyfikacji francuskich na granicy wschodniej, została dziś zakończona.

Zarówno minister wojny, jak parlamentarysty wyrazili całkowite zadowolenie z postępu prac fortyfikacyjnych.

Dalsze narady morskie niemiecko-angielskie

LONDYN, 15.6 (PAT.). Niemiecy i angielscy rzeczoznawcy odbyli dziś w gmachu admiralicji drugie posiedzenie, o którym jednak nie wydano żadnego komunikatu oficjalnego. Plenarne posiedzenie obu delegacji odbędzie się w poniedziałek.

Jak słychać, osiągnięte porozumie-

nię uzyskało w zasadzie aprobatę Berlina, a jego podpisanie czeka na zgodę Francji i Włoch. Układ przewidywać ma 6- albo 7-letni okres dla wykonania programu morskiego Niemiec. Postanawiać on będzie proporcje w tonażu ogólnym według kategorii statków oraz w ich uzbrojeniu.

Niemcy nie dotrzymały zobowiązań

PARYŻ, 15.6. — PAT. — „Matin“ donosi ze Strasburga, iż po przyłączeniu Saaru do Rzeszy 2.000 robotników z tego zagłębia musiało się udać do Prus wschodnich, gdzie zostali zatrudnieni przy pracach nad obroną państwa.

Obecnie zapowiedziano znowu wyjazd dalszych 400 robotników do Wirtsburga. Dziennik donosi, że w Burbach, na b. terytorium Saaru rozlepiono afisze z napisami, domagającymi się od kanclerza Hitlera urzędywistnienia obietnic, uczynionych przed plebiscytem.

Francja nie pomaga Abisynji

RZYM, 15.6 (PAT.). Agencja Stefani donosi z Paryża, iż rząd francuski zawiadomił ambasadora włoskiego w Paryżu, że Francja odmówiła Abisynji wszelkich dostaw wojskowych.

RZYM, 15.6 (A. T. E.) Ukazał się dekret, powołujący pod broń podoficerów rocznika 1913 oraz szeregowców rezerwy tego rocznika.

Osobista odpowiedzialność za katastrofy kolejowe w Sowietach

RYGA, 15.6. — ATE. — Z Moskwy donoszą: Ponieważ pomimo zarządzeń, przewidzianych przez komisarza Kağanowicza, ilość wypadków na kolejach południowych nie zmniejszyła się, centralny komitet komunistycznej partii Ukrainy powołał rezolucję, nakładającą osobistą odpowiedzialność na kierowników poszczególnych linii kolejowych.

Zwycięstwo Lindgreena na lekkoatletycznych mistrzostwach Warszawy

Jak można było przypuszczać depesza, wstrzymująca przyjazd do Warszawy Lindgreena „nie zastała Szweda w domu“, dzięki czemu mogliśmy oglądać go na bieźni stadionu Wojska Polskiego podczas lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy.

Nogi nie startował. Nie stawili się również i prowincjonalni biegacze (Karpessa) tak że Lindgreen miał za przeciwników tylko zawodników warszawskich. Szwed wygrał bieg na 5000 m., ale nie skompromitował warszawiaków. Wyprzedził drugiego z kolei Duplickiego (AZS) o jakieś 180 m., ale uzyskał czas 15:26, czas osiągnięty już w Warszawie przez Noji. Duplicki miał czas 15:51, a trzeci z kolei Wiśniewski (Warszawianka) też poniżej 16 min., bo 15:52.6. co należy z całą satysfakcją podkreślić. Jednym słowem Lindgreen wygrał bez trudu, ale nasi zawodnicy spisali się nieźle.

Zawody same wypadły nudnie i blado, Szwanokowała ogromnie konkurencja. Do takiego np. biegu na 200 m. pań stanęła zaledwie jedna zawodniczka!

Z pocieszających objawów należy podkreślić fakt istnienia licznej i doskonale zapowiadającej się sekcji kobiecej Warszawianki, oraz „objawienie się“ w biegu na 400 m. przez płotki wielkie nadzieje na przyszłość rokującego Hankego, nowo odkrytego przez trenera Cejzika i poduczonego „brania płotków“ talentu.

Pozatem — szarżyzna.

WYNIKI PANÓW:

100 m. Kozlicki (AZS) 11,3 sek. przed Krawczykiem (Legja) 11,4 i Galickim (Warszawianka).

400 m. Kozlicki (AZS) 51 sek. przed

Brachockim (Warszawianka) 51,6 i Millerem.

800 m. Kuźmicki (Warszawianka) 2:01,6 przed Lesickim (Warta Poznań) 2:02,1 i Skowrońskim (Warszawianka).

400 m. przed płotki — Maszewski (Legja) 58,2 sek. przed Hankem (PKS) 59 i Pruszkowskim (PKS) 61,8.

Rzut kulą — Siedlecki (Legja) 13,91 m. przed Zieleniewskim (AZS) 13,27 i Szycem (AKSZS) 12,25.

Rzut miotłem — Kartasiński (PKS) 31,05 m. przed Alluchną (Skra) 27,65 i Millerem (AZS) 27,08.

Skok wzwyż — Pławczyk 180 przed Iwanowskim (AZS) 170 i Kozłowskim (Legja) 165.

Skok o tyczce — Pławczyk (AZS) 3,40, poza konkursem 3,60; 2) Sokółowski (AZS) 3,20.

W konkurencjach pań: 60 m. — Sadowska (Warszawianka) 8,7 przed Kałużyną (Grażyna) 8,7 i Mondrałówną (dawniej AZS — Poznań, obecnie Warszawianka).

200 m. — Mondrałówna 29 sek. biegnąc sama.

Rzut dyskiem — Rapińska (Grażyna) 31,21 m. przed Kallińską (Warszawianka) 26,22 i Merkiśówną (Grażyna) 25,88.

Rzut oszczepem — Smętkówna (dawniej Łódzki KS. obecnie Warszawianka) 33,46 m. przed Rapińską 26,66 i Lubeczką 24,08.

Skok w dal z miejsca — Zmudzinska (Warszawianka) 2,27 m. przed Sadowską 2,19 i Prajsówną (Legja) 2,09.

Sztafeta 4 × 100 m. wygrała Warszawianka 1 przed Warszawianką II. Inne kluby nie zdobyły się na drużynę.

Wilk.

Przyjmujemy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich

O ŻYCIU SPOŁECZNYM

Głośno jest w Polsce o „odpolitycznieniu” naszego życia, jeżeli wolno użyć tego wyrazu. Chce się likwidować partje, przeciwności polityczne, wyzwolić obywatela od myślenia kategoriami politycznymi. Zorganizowane życie polityczne jest jedną z postaci organizacji zbiorowego życia. Jest jedną z jego form, które rozwijają się między jednostką a przymusową państwową organizacją. Przypuśćmy, że te plany się udać, co zresztą trudno przypuścić. W takim wypadku powstałaby pustka — czem ją zapelnąć?

Zwolennicy likwidacji partji odpowiadają na to argumentem, że potrzeby życia zbiorowego zaspokoją w całej pełni najrozmaitsze organizacje społeczne, wolne i przymusowe zrzeszenia ludzi do celów pozytywnej pracy, a nie w celach walki partyjnej. Gloryfikują się człowieka społecznego, pracującego w najrozmaitszych związkach oświatowych, kulturalnych, gospodarczych i t. d., w przeciwstawieniu do człowieka politycznego. Zamiast bezpłodnej walki — pozytywna praca. Zamiast współzawodnictwa i wielkiej polityki — zrzeszenie się w organizacjach, które wychowują obywatela i przynoszą mu konkretny pożytek.

Byłoby to bardzo piękne, gdyby było zgodne z rzeczywistością. Można bardzo sceptycznie patrzeć na próby likwidacji „polityki”. Natomiast trzeba obiektywnie stwierdzić zastój i zanik zdrowego życia społecznego. A niepodobna jednej pustki zastępować drugą pustką.

W Polsce jest bardzo dużo organizacji społecznych. Statystyka może podać imponujące cyfry. Ale ta statystyka nie odzwierciedla rzeczywistego stanu. Najrozmaitsze organizacje społeczne albo wegetują, albo żyją życiem pozornym, czy poprostu fikcyjnym.

Zdrowe życie społeczne opiera się na dwóch podstawach: na wolności zrzeszenia się i działania i na bezinteresowności, ofiarnej pracy członków. A tymczasem w większości wypadków niema ani wolności, ani bezinteresowności pracy.

Powiedzmy sobie wyraźnie: gdyby różne związki i stowarzyszenia społeczne straciły pomoc finansową ze strony państwa i samorządu, ogromna ich masa uległaby likwidacji. Pomoc ta wyraża się albo wprost w postaci subwencji, które w niektórych wypadkach przekraczały milion złotych, albo w postaci różnych przywilejów i korzyści. Budżet niejednej instytucji społecznej idzie przeważnie na utrzymanie płatnego personelu. Pisze się często o zawodowych politykach, żyjących z polityki. A o ile więcej jest zawodowych „działaczy” społecznych, którzy zajmują dobre płatne stanowiska i kręcą bicze z piasku pod osłoną beczynnych zarządów.

Dążyło się również do tego, by opanować różne stowarzyszenia, nadać im określoną markę partyjną. Zdobycy odrazu spożywali na laurach; po „zwyknięciu” przychodziła zupełna beczynność. Historia wielu stowarzyszeń, które w najtrudniejszych warunkach pracowały w dobie niewoli, a dopiero teraz popadły w martwość, jest niezmiernie przykra. A tem smutniejsze nasuwa refleksje z uwagi na wielką ruchliwość organizacyjną Żydów, na fakt, że żywił ruski czyni na ziemiach południowo-wschodnich ogromne postępy w swym życiu społecznym.

„Politykę” ma zastąpić biurokracja. Ale już życie społeczne zostało zbiurokratyzowane, uzależnione od administracji, pozbawione własnej żywotnej treści. Instytucje, które służą do parad świątecznych, albo do rozdania subwencji z funduszy publicznych, nie zdołają zastąpić prawdziwego życia społecznego. Życie polityczne odżyje w tej lub innej formie, gdyż zbyt silne uczucia i interesy wchodzą tu w grę, by można je było

Niebywałe dziwolaży PRZEGLĄD PRASY

w projektach ustaw wyborczych

DWÓCH POSŁÓW ŻYDOWSKICH Z WARSZAWY

Zacząto od okręgu warszawskiego, przycem pos. Rymar (Kl. Nar.) spytał o dane statystyczne, dotyczące stosunku wyznań w Warszawie a pos. Tempka (Ch. D.) zwrócił uwagę, że w przeciwieństwie do przytoczonej przez referenta cyfry 300.000 mieszkańców na 1 mandat w Warszawie wypada tylko 200.000.

Referent pos. Podolski (BB.) odpowiedział, że w miasteczkach wypada na okręg stosunkowo mniej mieszkańców, a Warszawa ma tendencję zwiększenia wzrostu, więc cyfry się wyrównają. Co do stosunków wyznaniowych, to istnieje tylko jeden okręg z przewagą ludności żydowskiej dlatego, aby ludność żydowska miała możliwość wyboru swoich.

Pos. Rymar wyraził obawę, że wobec braku samorządu w Warszawie w kolegach wyborczych mogą być nominaci.

Pos. Podolski: Kwestję tę pozostawiliśmy regulaminowi, nie należy ona do okręgów wyborczych.

Pos. Wierczak (Kl. Nar.). W okręgu żydowskim, jeżeli Żydzi będą dysponowali zdecydowaną większością, otrzymają 2-ch posłów. Administracja będzie mogła narzucić kandydatów, albowiem Warszawa nie rozporządza samorządem. Referent odsyła tę kwestję do regulaminu. Dowiedzieliśmy się przeto, że będzie ona zależeć od decyzji ministra spraw wewnętrznych. Od niego będzie uzależnione mianowanie trzystu kilkudziesięciu delegatów. Jest więc obojętne, jakie Warszawa ma okręgi.

NIESPRAWIEDLIWY PODZIAŁ

Przy omawianiu okręgów województwa warszawskiego pos. Wierczak zwrócił uwagę, że istnieje duża niesprawiedliwość, albowiem powiaty sierpecki, rypiński i lipnowski, liczące łącznie 275.000 mieszkańców, mają tak samo wybierać posłów, jak okręg złożony z powiatów włocławskiego, niezawskiego i kutnowskiego, które mają łącznie 370.000 mieszkańców. Należy inaczej łączyć ze sobą powiaty.

Pos. Podolski wyjaśnił, że przy innym łączeniu powiatów też wynikną różnice.

Pos. Rataj (Kl. Lud.): Należałoby zmienić sztywną ilość posłów i uzależnić ją od ilości mieszkańców, w poszczególnych okręgach.

ŁÓDŹ

Przy rozpatrywaniu okręgów woj. łódzkiego pos. Rymar wskazał, że w Łodzi są dwie mniejszości narodowościowe i zapytał, jaki jest skład narodowościowy poszczególnych okręgów.

Pos. Podolski: Urząd statystyczny nie opracował dotąd ścisłych danych, narodowościowo Łódź jest bardzo przemieszana, gdyż poszczególne narodowości mieszkają obok siebie. Obcych narodowości jest około 35 proc. Podzieliłoby się miasto na 3 okręgi po 200.000 mieszkańców w ten sposób, że w jednym jest przewaga mniejszości żydowskiej i niemieckiej razem wziętych, w drugim przewagę posiada ludność polska, trzeci zaś jest jednolitym okręgiem polskim.

ŻYDZI W WILNIE, KRAKOWIE I LWOWIE

Pos. Rymar zapytał o stosunek wyznaniowy w poszczególnych okręgach Wilna, Krakowa i Lwowa, gdyż przy 4-ech mandatach dla każdego z tych miast wydzielenie jednego okręgu dla ludności żydowskiej byłoby niesprawiedliwe.

Pos. Podolski: Jeśli chodzi o Wilno, to mamy jeden okręg z przewagą ludności wybitnie polskiej, w drugim zaś ludności żydowskiej jest około 40 proc., polskiej zaś 60 proc. To samo mniej więcej w Krakowie. We Lwowie jest sytuacja trochę inna, gdyż jeden okręg posiada wybitną przewagę elementu polskiego, drugi zaś mieszany narodowościowo zawiera około 50 — 55 proc. ludności niepolskiej.

Pos. Rymar: A więc tendencją autorów było grupowanie ludności niepolskiej?

Pos. Podolski: Podział na komisariaty był jedynym możliwym, gdyż ludność jest mocno przemieszana.

Pos. Rymar: Lwów i Kraków były przy dawnych ordynacjach wyborczych dzielone na okręgi dzielnicami lub też ulicami, który to podział jest trwalszy niżeli komisariaty możliwe do zmiany z godziny na godzinę. Jeśli chodzi o Kraków, to

zdusić. Ale gorzej jest z życiem społecznym. W tej dziedzinie apatia występuje szczególnie jaskrawo. Jeżeli ktoś deklamuje wiele na temat pracy w stowarzyszeniach i związkach społecznych, to posługuje się fikcjami, niezgodnymi z rzeczywistością. Zdrowego życia społecznego nie ma dzisiaj w Polsce. Na tym gruncie dzisiaj nie wzniesie się trwałej budowl.

R. RYBARSKI

chciałbym wiedzieć, czy dzielnice Stradom, Kazimierz i Podgórze zamieszkałe wybitnie przez ludność żydowską znajdują się w jednym okręgu wyborczym.

Pos. Wierczak: Nie wiem czy pan referent przeglądał materiał, zgromadzony w min. spr. wewn. podczas opracowania ustawy samorządowej. Wówczas mówiono nam, że chciano wytworzyć w miastach okręgi nie przez samo łączenie komisariatów, tylko nawet wydzielić pewne ulice, żeby stworzyć wyraźnie większość polską czy żydowską, ażeby nie było niespodzianek. Panowie teraz uprościli sobie zadanie i w tych 3-ch miastach t. j. w Wilnie, Krakowie i Lwowie mogą być duże niespodzianki. Przypuśćmy, że kolegium, wyznaczone przez radę miejską, czy przez komisarza, postawi takich kandydatów, którzy pewnemu odłamowi, dajmy na to socjalistom, albo nam narodowcom, nie będą odpowiadali. Odłam ten może bojkotować wybory i może być taka sytuacja, że Żydzi pozyskają wszystkie mandaty.

POKRZYWIENIE WOJEWÓDZTWA ZACHODNICH

Interesująca dyskusja rozwinęła się na temat stosunku mandatów w województwach wschodnich i zachodnich.

Rozpoczął ją pos. Radziwiłł (BB.) zapytując, czy słuszne jest twierdzenie posłów Klubu Narodowego, że województwa wschodnie przy podziale na okręgi i mandaty zostały uprzywilejowane w porównaniu z woj. poznańskim i pomorskim. Mówcę interesuje specjalnie woj. wołyńskie, a chodzi mu o oświetlenie sprawy z tego względu, że czynnikiem rządowym imputuje się złośliwe tendencje. Twierdzi się mianowicie, że ludność na wschodzie jest uprzywilejowana ponieważ małe jej uświadomienie umożliwia nadużycia wyborcze i presje administracyjne.

Pos. Rymar: Były tu atakowane cyfry, podane przez posła Winiarskiego. Muszę stwierdzić, że p. Winiarski podał cyfry całkowicie ściśle. Rozumowanie jego opierało się właśnie na tem, że nie rozstrzyga sama ilość mieszkańców i liczba mandatów, jakie będą oni mieli w przyszłości, lecz raczej to, co ta ludność reprezentuje i co miała dotąd w porównaniu z tem, co będzie miała obecnie. Otóż stwierdził p. Winiarski, że województwa centralne miały dotychczas 159 mandatów, a otrzymają 86 t. j. 54 proc., województwa zachodnie miały 61 mandatów, będą miały 34, t. zn. 55,7 proc., natomiast województwa północno-wschodnie miały 50 mandatów, a otrzymają 32, t. j. 64 proc. Woj. krakowskie co prawda zmniejszone o dwa powiaty, otrzyma tylko 42 proc.

Pos. Podolski: Istotnie tak jest, że najmniejszy procentowo ubytek mandatów przypada na województwo wschodnie, ale stało się tak dlatego, że te ziemie były swego czasu potraktowane na macosze.

MAŁOPOLSKA WSCHODNIA

Poruszono też sprawę zbyt małej ochrony ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej.

Pos. Rataj (Kl. Lud.) prosi o dane statystyczne narodowościowe powiatów samborskiego, Turki i sąsiednich.

Pos. Podolski wyjaśnia, że jest tam przewaga Rusinów.

Pos. Rataj: Są dwa sposoby zabezpieczenia interesów narodowościowych. Pierwszy sposób to kurje, drugi tworzenie dużych okręgów, które umożliwiłyby ludności polskiej wprowadzenie do Sejmu swych reprezentantów. Ten sposób tworzenia okręgów jaki panowie zastosowaliście naraża interesy elementu polskiego.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

AKTUALNA PRACA P. T.

My i Oni w Walce o Konstytucję

Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO

Stron 80.

Cena zł. 1.80.

Żydzi „angielscy” o Żydach „polskich”

„Hajnt” (Nr. 126) w depeszy Z. A. T. z Londynu streszcza informację „Jewish Chronicle”, że

„dotąd zbiórka pieniężna w Anglii na rzecz żydostwa w Polsce przyniosła 4 tys. f. st.”

Pismo powyższe

„— uważa ten wynik za bardzo niezadowolający i wzywa Żydów angielskich, a szczególnie licznych Żydów z Polski, którzy zamieszkują w Anglii, aby wykazali więcej ofiarności w tej akcji na rzecz żydostwa w Polsce.”

Potwierdzają się w ten sposób przypuszczenia, które wypowiedział

Pos. Rymar podał dane statystyczne, o które pytał pos. Rataj stwierdzając, że ten teren nad Sanem, będzie pozbawiony reprezentacji polskiej, jeżeli administracja nie „zrobi” wyborów. Uważamy, że należy jednak unikać wpływu administracyjnego.

Pos. Wierczak: Znam Samborskie i zdaję sobie sprawę z wielkich wartości jakie posiada tamtejszy element polski. Są tam całe wsie polskie, a nie należy zapominać, że na przedmieściach Sambora są polscy koloniści jeszcze z XV w. I tam zrobiliście panowie taki okręg, że element polski nie będzie miał przedstawicielstwa. Jeżeli chce się robić wybory w Turce, to trzeba znać miejscowe stosunki, a nie upierać się przy swoim, jak to panowie czynicie, bo to jest za wielkie ryzyko.

MIASTA ŚLĄSKIE NA LUP NIEMCÓW

Gdy przystąpiono do woj. śląskiego zabrał głos pos. Rymar: Okręg 88-ny (Katowice, Chorzów) robi wrażenie jakgdyby większe miasta zostały wydane na łup niemiecki, są to bowiem największe skupienia niemieckie, a przy znacznej solidarności każdej mniejszości, zwłaszcza narodowej, niewątpliwie wybór przedstawiciela Polaka, będzie niesłychanie utrudniony. Robicie panowie bardzo niebezpieczny eksperyment, ułatwiają robotę Niemcom.

Pos. Tempka (Ch. D.): Podzielałam wątpliwości p. Rymara. W Chorzowie wybory samorządowe dały większość Niemcom. W Katowicach sytuacja jest analogiczna, chociaż przewaga zaczyna przesunąć się na stronę polską. Jednak oba powiaty, poza miastami, posiadają wybitną przewagę elementu polskiego i dlatego wskazanem byłoby może rzecz wziąć pod uwagę.

Pos. Podolski: Katowice i Chorzów zbliżyły się do siebie bardzo terytorjalnie. Jeżeli chcemy dać 3 okręgi przemysłowe, to nie można było inaczej zrobić. Stosunki narodowościowe są bardzo płynne i przewaga faktyczna znajduje się po stronie ludności polskiej.

Pos. Rymar spytał, jaka będzie ilość mandatów niemieckich na G. Śląsku.

Pos. Podolski: Tego przewidzieć nie mogę, bo nieraz ludność polska głosuje na niemieckich posłów.

Pos. Rymar: Istotnie stosunki narodowościowe są tam płynne. Jeżeli liczba głosów niemieckich w wyborach do Sejmu czy Senatu wynosiła 30 proc., to liczba dzieci niemieckich w szkołach wynosi zaledwie 6,8 proc. Autorzy ordynacji wyborczej powinni te rzeczy brać pod uwagę.

Pos. Podolski: W każdym razie nie robiliśmy tej rzeczy na własną odpowiedzialność, lecz w porozumieniu z miejscowymi czynnikami śląskimi.

POMORZE

Przy woj. Pomorskim p. Rymar zażyczył, że sam brzeg morza jest trochę potraktowany po macoszem. Okręg Gdyniński ma do 300 tysięcy mieszkańców, a do tego jeszcze przychodzi polska ludność Gdańska.

Pos. Podolski: Już w klubie naszym niektórzy koledzy zwracali na to uwagę. Prawdopodobnie przyjdzie jeszcze z propozycją zmian granic tego okręgu przez odłączenie powiatu czewskiego.

Na tem zakończono dyskusję szczegółową nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu wraz z załącznikami. Niektóre poprawki co do okręgów mają być jeszcze zgłoszone. Poprawki będą głosowane po przedyskutowaniu ordynacji wyborczej do Sejmu.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11, na porządku dziennym ordynacja wyborcza do Senatu.

KONIEC „LEGJONU MŁODYCH”.

Rozwiązały się obwody „Legjonu Młodych” w Białymstoku i Wołkowysku. Wystąpił inspektor główny Bieliński, zabierając ze sobą „Państwo Pracy”, którego był wydawcą. Z braku funduszy organizacja musiała w końcu maja opróżnić wielki lokal przy ul. Nowy Świat 38, za który płaćta dotychczas około 400 zł. miesięcznie. Odmówiono legionistom zniżek kolejowych do Krakowa na pgrzeb s. p. Piłsudskiego.

Tak mija świetność organizacji, która żyła honorami i subwencjami. Pióropusz, którym się stroiła, wypożyczony był ze składów BeBe. Zabrano go z powrotem. „Robotnik” poświęca bankructwu Legionu kilka słusznych uwag:

„Legjon” miał wychować młodzież w wierności dla obozu „sanacyjnego”. Jednych przyciągano posadami, dla innych, bardziej ideowych, burzących się na dziesięć porządku, miano rewolucyjną frazeologię. Zakłamanie się — było na początku tworzenia tej organizacji. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Odeszli najpierw ci bardziej ideowi, przekonawszy się, że za szumnymi hasłami kryje się pustka ideowa. Odmówili poparcia chlebobdawcy, nie zaspokojeni w swych nadziejach. Uciekli wtedy oczywiście i wszyscy „posadowicze”.

Ktoś zapewne zajmie opróżnione przez „Legjon” miejsce. Posady i subwencje przyciągają. Ale naprawdę ideowa część młodzieży, ta, która nie zniżyła się do roli „żłobów”, pozostanie w obym narodowym.

O NAGRODY DLA MŁODZIEŻY

Spotykamy na ulicach wesołe, rozemiane twarze uczniów i uczennic. Rozpoczyna się dla nich najwesełsza pora roku: wakacje. Otrzymali świadectwa, przeszli do klasy wyższej. Jest to wystarczający tytuł do zadowolenia, ale czy nie możnaby tego ich zadowolenia jeszcze podnieść przez udzielanie nagród dla najpłodniejszych? Pisze na ten temat w „Kur. Por.” p. Janina Strzelecka, która proponuje książki, jako nagrody:

„Kto wie, czy książka taka, przyniesiona do domu, pokazana rodzicom nędzarzom, rodzicom niedbałym, rodzicom złym, rodzicom obojętnym, nie zmieniłaby ich stosunku do pracy dziecka? Kto wie, jaką zmianę w nastawieniu mogłaby wywołać ta „nagroda”, dla utrzymania której mogłoby się zacząć lepiej uczyć młodzi idealisi.

Kto wie, czy nie czas najwyższy choćby przy pomocy nagród zachęcić do nauki? Przecież w bilansie ogólnym, jeżeli chodzi o korzyści dla samej jednostki, czy społeczeństwa, to zawsze w rzędzie pozycji dodatnich musi być zapisana praca dobra ucznia i solidna, choćby pełniona dla samej tylko nagrody. A takie już czasy nastąpiły, że trzeba i to bardzo trzeba zachęcać do takiej pracy. Tutaj mętne frazesy na temat „nauka dla nauki”, są całkiem nie na miejscu.”

Któżby się nie zgodził z tymi wywodami? Chodziłoby może tylko o dobór nagród, nawet o dobór książek. Byłby jaki „Kato z urojenia”, nie psuł młodzieży samej nagrody przez wybór książek, podyktowany swoistymi interesami.

KONGRES PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW, CZY PRZYJACIÓŁ IZRAELA

Żydzi umieją mobilizować dla swojej obrony wpływy różnych międzynarodowych organizacji. Ostatnio np. udało mi się uzyskać potępienie antysemickiej polityki Hitlera przez międzynarodowy kongres towarzystw przyjaciół Ligi Narodów, który obradował w tych dniach w Brukseli. Uchwalona przezeń rezolucja zawiera m. in. taki ustęp:

„Kongres jest zdania, że utrzymanie w mocy zarządzeń, na podstawie których żydowscy obywatele Rzeszy pozbawieni są swych praw, sprzeczne jest z elementarnymi zasadami praw i podstawami Ligi Narodów i cywilizacji. Kongres podkreśla swą lojalność dla tej zasady, leżącej w interesie międzynarodowego pokoju, i wzywa wszystkie państwa, aby obywatelom swym zapewniali conajmniej taką samą równość wyznaniową i rasową, jaka została poręczona w traktacie mniejszościowym”. Kongres nawołuje wszystkie istniejące Towarzystwa Przyjaciół L. N. do podjęcia starań, aby istotna ta zasada została zaakceptowana przez ich rządy i aby wpłynąć na opinię publiczną w kierunku szukania odpowiednich środków, celem przywrócenia równouprawnienia Żydów w Niemczech.”

Przeciw rezolucji głosował tylko delegat węgierski, kilka delegacji wstrzymało się od głosowania. Chcielibyśmy wiedzieć, jak głosowała delegacja polska, o ile wzięła udział w kongresie.

Nie leży wcale w interesie polskim demonstrować przeciw Niemcom z racji ich polityki antyżydowskiej.

Powieść Bunina o chłopach rosyjskich

Iwan Bunin (laureat nagrody Nobla, obecnie na emigracji) w powieści „Wieś” — napisanej w r. 1911, a więc jakby w innej epoce — w nieomylnych pociągłościach kreśli niezmiennie rysy psychiki naszych sąsiadów. (Warszawa, wyd. J. Przeworskiego. Przekład Z. Petersowej).

Mimowoli w czasie lektury nasuwa się porównania z „Chłopami” Reymonta. „Proste życie wiejskie w różnych porach roku, bogata krasa wiosennego krajobrazu, wdzięk wiśniowych sadów wokoło chat i wiele delikatnej zieleni młodych brzoźek, nawet groza burzy na wsi — wszystko tak, jak tam.

Tylko człowiek jest inny, mniej indywidualizowany, żyjący w stanie psychicznej zależności od otoczenia, nie znajdujący wyjścia poza nieprzebitny mur czynności automatycznych. Ot, choćby i słabe odgłosy burzy 1905 roku noszą charakter odruchowego, ze zniecierpliwieniem, wstrząśnięcia jarmem — ale nie ponadto.

Życie „kulaka”, Tichona Iljicza jest dostojniejsze, bardziej świadome od egzystencji różnych, z subtelną ironią prezentowanych, mikrobrób ludzkich: wstrząsa nim dreszcz obrzydzenia do siebie i swoich, do życia, które, ot, jak dzień... niewiadomo, na czym przebiega. Ale to tylko platońska refleksja, daleka od określonego aktu woli. (codzienna „rosyjska śpiewka — źle jest żyć po świńsku, a jednak żyje tak i będę żył po świńsku!”)

Pozbawiony wyższej prawdy, wegetacyjny ład życiowy „ruskiego człowieka” dokładnie charakteryzuje rozpaczliwe wyznanie Tichona: „Wstyd powiedzieć! Jak żyję nie byłem w Moskwie!... To wieprze nie pozwalają, to handel nie puszcza!... Ale co tam — Moskwa! Przecież w ciągu dziesięciu lat wybierałem się do brzożowego lasku tuż za szosą! A i to darownie!”

Brat Tichona, Kuźma nie jest pozbawiony t. zw. aspiracji, wiele przeczytał i rozmyślał, w ostatecznym jednak wyniku życiowym nic nie dziłał, ani do niczego nie doszedł, rozpiął się jedynie z bólu nad światem, łazikując po najposledniejszych szynkach jarmarcznych. (A przecież Verlainie w pijackim oparze paryskich spelunek nie zapili talentu, nie zgasił świetności myśli). — T. zw. krańcowość rosyjska; jeden szablonik więcej — mając dużą łatwość rymowania, zacięcie powieściowe czy choćby dziennikarskie, poza częstochowskimi wierszami na nic lepszego się nie zdobył, nie wypowiedział się w dręczących kwestiach społecznych, całe życie nosząc przy sobie notatki, z których każda zawierała konkretny temat do pełnego życiowej siły, bijącego w barbarzyństwo prowincjonalne, artykułu. Ulubione wyrażenie Kuźmy o wyższości „wykształcenia bez nauki” stanie się poprostu symboliczne dla stosunków rosyjskich, z ich często spotykanym małomiatostwem czy wjejskim „filozofem”, półinteligentem, wywierającym nieraz duży, mistyczny wpływ na ciemne masy.

Sylwetka wioskowego Oblomowa, chłopca szarego w zupełności harmonizuje z nastrojem, zamglonego, siąpi-

cym wciąż deszczem, pejzażu zasypanej, głuchej wsi rosyjskiej.

Niezmiernie charakterystycznym dla autora jest typowo słowiański kompleks niższości: przeświadczenie o konstytucyjnych brakach rodzimej psychiki i grymas niechęci wobec swoich. „...Ja, można powiedzieć, dosyć się natłukłem po świecie, no i co? Poprostu nigdzie nie widziałem nudniejszych i bardziej leniwych ludzi” — mówi z całą szczerością Tichon. Gest znudzenia otoczeniem, reakcją zupełnie mimowolną, dość często się powtarza. (Jakże znów przypasować ją do szablonowej lokucji o t. zw. szowinizmie rosyjskim?).

W noweli „Suchydół” romantyczna relacja przeszłości starego dworu — w zmiennej gamie: od pełnego zachwytu spojrzenia dziecięcych oczu aż po zwykłą szarżynę codzienności za powtórnym widzeniem — uraża czasowi, który zwycięsko i bezlitośnie przechodzi nad wszelakimi, „ze starych kątów”, wspominkami.

Na polerowanych posadzkach suchodolskiego domu, w mętnej odbiciu starych luster, kryje się, a czasami na jaw wychodzi, dziwnie z świetnością pozorów skonstruowane, barbarzyństwo, lub może ściślej: niedorośnięcie do analogicznej np. ze znaczeniem kulturalnym dworu polskiego roli. Rodzina Chruszczowych niewiele różniła się, w najgłębszych instynktach i najszczerszych reakcjach, od chłopstwa, trzymając de iure i de facto tegoż bratniego sobie włościannina w ciasnej pętli pańszczyźnianej zależności.

Rdzenność, barwa miejscowa, nawet skrajne zadomowienie w tej niebardzo zgodnej, z harapami do stołu zasiadającej rodzinie, da się wyjaśnić jakimś irracjonalnym wpływem, siłą przyciągania, za którą próżno się oglądać w miejskich, choćby nakładowych siedliskach.

Co innego, że nastroj tego dworzyszca jest ponury i niewesoły, wykrzywione koleje losu jego mieszkańców.

Odracając przez nieuzasadnioną dumę, ukochanego przez siebie, młodego oficera, nie podjęła Toniusia daru łaskawej fortuny. Ostatnim aktem jakiejś wiszącej nad nią pomsty, było obłąkanie: tym razem dopiero normalna reakcja pogwałconego prawa natury.

Slepe fatum ciążyło i nad tą rodziną — (tragiczna śmierć dwóch Chruszczowych) — i nad dworem, który spłonął w pełni chwały przeżytych dni.

Opowiadanie starej dwórki Natalii, magicznym węzłem uczucia związanej z Suchymdołem, choć srogo przez chlebobdawców w młodości skrzywdzonej, w niebanalny sposób wkomponowane w drugą fikcję, wspomnienie ostatniego z Chruszczowych, daje autorowi sposobność do romantycznej, smętnej zadumy nad tem, co w życiu umarłe, żyje do dziś w pieśni...

Przekład p. Zofji Petersowej zadawalający (lepszy niż z innych języków), zwłaszcza w przepojonych poezją stepu, nie obcych naszej literaturze, miejscach.

Choć i tu parę niedokładności: „Kocha, jak psy dziada na wąskiej ulicy” (str. 13 — podkreśl. moje), przyswoje ludowie wspomina o tymże natarczywym afekcie psów do dziada, ale... w ciasnej ulicy.

Następnie tautologia: „Biografie twoje życia trzeba by opisać...” (str. 776), prawidłowo, biografię można jedynie napisać.

Nie mówiąc już o tem, że puszczyka bierze tłumaczka za puhacza, mówiąc: „A w nawpół otwartym śpichrzu mieszkał puhacz!... W nocy... puhacz bez przerwy płakał i stękał!... przepowiadając swemi krzykami nie-szczęście”. (Str. 251 — 2).

W. OSTEN

Z lwowskiej estrady koncertowej

Sezon muzyczny we Lwowie wchodzi w tej chwili w okres martwy, jak to zwykle bywa w chwili zbliżających się ferii.

Obok licznych koncertów uczniowskich w tutejszych placówkach muzycznych (w pierwszym rzędzie wymienić należy koncerty uczniów konserwatorium Polsk. Tow. Muz.), mieliśmy we Lwowie dwa arcydzieła wieczory. Pierwszy, to koncert chóru Technicznego i orkiestry salonowej technicznej. Młode, karne, a jaknajlepszą wolą reprezentujące szeregi naszych techników, wyposażone w dobre brzmienie, świeże głosy — wykonały świetnie pod batwą rozmówianego w sztuce chóralnej dyr. S. Kinańskiego szereg — przeważnie polskich utworów, wśród których były i watościowe i niezwykle — pod względem intonacji trudne kompozycje. Nader miłe wrażenie wywołało nadto występy dobrze zgranej amatorskiej orkiestry technicznej pod dyrykcją p. Krupy, utalentowanego ucznia klasy skrzypcowej prof. Czaplńskiego. Oba te zespoły i ich ofiarna praca rzucają znamienne światło na umysłowość i wartość młodzieży lwowskiej, która w epoce hoksu i sportu, mimo trudnych warunków życiowych,

znajduje czas i chętnie się garnie do pracy kulturalnej.

Drugą atrakcją kończącego się sezonu muzycznego był wieczór jubileuszowy znanej mistrzyni śpiewu solowego, p. prof. Zofji Kozłowskiej, która 30 lat pracy w zawodzie nauczycielskim, przeważnie na stanowisku profesora Konserwatorium Polsk. Tow. Muz. — poświęciła umiłowanej sztuce i wywiodła w świat szereg śpiewaków światowej sławy.

Skromny, ale serdeczny jubileusz tej zasłużonej dla sztuki pracownicy zebrał na estradzie szereg wybitnych śpiewaczek, którym przewodziły p. S. Korwin-Szymanowska, H. Lipowska, Jawetr - Kanne-rowa, a z młodszych uczennic p. Kozłowskiej — świetna Dobrowolska - Gruszczyńska, Miquelówna i W. Korytko.

Tak więc chęć złożenia czci p. Kozłowskiej, jak i występy wymienionych śpiewaczek zebrały w sali Polsk. Tow. Muz. tłum publiczności, stopy kwiatów i całe grono kolegów i koleżanek zasłużonej „maestry”, która dziękując za życzenia i owacje, z trudem tylko mówić mogła.

TURL-SKI

Młodzi malarze i rzeźbiarze

Wystawa w Akademii Sztuk Pięknych

Doroczne wystawy akademickie na Wybrzeżu Kościuszkowskim interesują przede wszystkim pokaz dążeń i wysiłków młodych artystów, nie zetkniętych jeszcze z rynkiem i nie zależnych od jego wymagań. Artysta wystawiający na reprezentacyjnych wystawach, ulega czasem głośm krytyki i panującym nowinkom — w wyniku powstają liczne przykre kompromisy.

Wystawa obecna dobitnie wykazuje tendencje większości profesorów, oparcia malarstwa i rzeźby na mocnym uczciwym studium natury; w wynikach metoda ta doprowadzająca do majsterskości w formie, w rysunku, kolorze, świadcząc może o usiłowaniu znalezienia z powrotem trwałych sprawdzianów istotnej wartości dzieła sztuki. Kończy się na terenie uczelni kult talentu dla talentu wykluczający jakakolwiek klasyfikację. Charakter poszczególnych malarzów pracowni zaznacza się w swoich usiłowaniach bardzo silnie.

Najbardziej różnorodny wygląd posiada najliczniejsza pracownia prof. T. Pruszkowskiego. Profesor ten ma niebywałą umiejętność wydobycia z ucznia wszystkich jego możliwości, w poszukiwaniu u każdego najbardziej właściwego dla niego wyniku pracy. Metoda wskazywania każdemu uczniowi swoistej drogi do stworzenia kulturalnego obrazu, doprowadziła u niektórych (naprz. z Łoży Malarskiej) do wykształcania zbyt jednostronnego wyrazu.

Na obecnej wystawie uczniowie prof. Pruszkowskiego, akcentują bardzo silnie stronę majsterską, rzemieślniczą, z obzrywim wprost wzrostem uwagi na kolor i formę. Interpretację natury dopuszczał profesor po pilnym, szkolnym treningu, dla wyszukania własnej drogi, w opanowaniu różnego rodzaju faktury, czy techniki.

Trudno zestawiać z pracownią prof. Pruszkowskiego, prawnie malarską prof. F. Kowarskiego. Gdy tam pokazano nam próby możliwości malarzskich uczniów, tutaj widzimy tylko studium pracowniczę; założeniem tej pracowni jest świadome szukanie zasad budowy formy kolorem, bez akcentowania waloru czy światła jako jedynie efektu plastycznego. Uczniowie nie pretendują tutaj do zaimponowania skończonym wyrazem plastycznym. Zanikło prawie dawno doktrynerstwo am-

bitnych metod „plamek”. Eksperymentatorskim charakterem odznacza się pracownia prof. M. Kotarbińskiego, gdzie zagadnienia koloru, użycia i trwałości techniki malarzkiej wybitnie dominują. Inne zupełnie założenia w pracy posiada pracownia prof. K. Tichego, zupełnie jednolita w swoim charakterze i usiłowaniu świadomej konstrukcji kompozycyjnej i w akcentowaniu strony literackiej obrazu. Z zainteresowaniem ogląda się pracownię malarstwa dekoracyjnego prof. L. Pękalskiego. To bodaj malarstwo największe nadzieje rozwoju rokujący, jak świadczą wystawy zagraniczne.

Pracownia grafiki artystycznej, prowadzona przez pozyskowanego dla Warszawy prof. L. Wyczółkowskiego skupia największe ilości zwiedzających. Nową siłą w Akademii jest prof. B. Pniński prowadzący rzeźbę monumentalną. Ciekawe pozycjonaria związanej architektury z rzeźbą świadczą mogą o przewartości w budowie dotychczasowych dogmatów czystości, celowości danego rodzaju plastyki.

Prof. Breyer prowadzi rzeźbę w klasycznym, poważnym studium. Innych pracowni specjalizujących z braku miejsca nie omawiam, charakter tych pracowni, uwarunkowany stroną użytkową dzieł wykonanych i materiałem, nie może w usiłowaniu swoich wykonywać zmian tak częstych i tak łatwo spozostęgalnych jak w pracowniach malarzskich.

Widoczne na wystawie wyniki uczniów podyktowane są programem, metodą celową profesorów, a nie zawsze jeszcze reprezentują właściwą i osobistą postawę ucznia dążącego do wykazania sprawności technicznej.

B. Pilecki.

Wystawy w Warszawie

Wystawa fotografików węgierskich. — Dn 15 b. m. w sali Polskiego Tow. Fotograficznego (Chmielna 17) otwarto wystawę fotografików węgierskich.

Nowe wystawy w I. P. S. — Dn 15 b. m. otwarto w Instytucie Propagandy Sztuki wystawę obrazów Jacka Mierzejewskiego (1884 — 1925), Tytusa Czyżewskiego i L. Gottlieba.

Z ekranów stołecznych

„Mężczyźni w niebezpiecznym wieku”

w kinie Rialto

Jeszcze jeden zupełnie niezły film pod idyotycznym tytułem (angielski tytuł „Upper World” — Wyższy świat). Jest to znowu umoralniający film dla szerszych mas amerykańskich, mający na celu podnieść szlachetność i wysoką etykę ludzi z nizin w przeciwstawieniu do skurczowanego „wyższego świata” plutonów. Mysł jest zresztą przeprowadzona bardzo ogólnie, żeby nie urazić zbyt kapitału, a pochlebić „szaremu człowiekowi”.

Jak zwykle, dobrze przeprowadzona fabuła z umiejętnie wyzyskanym napięciem utrzymuje zainteresowanie widza. Dobra gra, przedewszystkiem Warrena

Williamsa w roli potentata kolejowego, przyczynia się do spotęgowania wrażenia. Poza film z przed paru lat technicznie nie zawiera nic interesującego. W pozostałych rolach stara znajoma, mocno już posunięta w latach Mary Astor i Ginger Rogers, obecnie pierwsza gwiazda kabaretów londyńskich, doskonała tancerka i klasyczny typ wulgarnej amerykańskiej urody. Nad program widoki Wilna z patetycznymi komentarzami dudniącego speakera, nowy Pat, popularny znowu we wszystkich kinach jednocześnie i groteska rysunkowa, niezła w dowcipie, ale słaba w wykonaniu.

ami

JAN BIELATOWICZ

Muzeum Tarnowskie

Największe zbiory średniowiecza

„Skromny tytuł wielkiego dzieła” pisał w r. 1903 „Tygodnik Ilustrowany” o założonym oddawno muzeum w Tarnowie. Było to naówczas muzeum diecezjalne, które połączono przed kilku laty ze skromnymi zbiorami powstałego w roku 1927 muzeum miejskiego o charakterze świeckim. Dziś połączone dwa muzea znalazły pomieszczenie w stylowym ratuszu, zresztą nie w zupełności. Ale i to, co jest dostępne, w pełni zasługują na miano „wielkiego dzieła”.

Jesteśmy w największym muzeum polskiej sztuki kościelnej ze średniowiecza. Tu w lwiej części znajdujemy dziedzictwo słynnych zbiorów bibliotecznych i innych opactwa tyńckiego. Zbiory przechowywane z pietyzmem w dostojnym starożytnym ratuszu przedstawiają się poważnie i okazale. Ich wartość zabytkowa ściąga ludzi nauki i sztuki z całej Polski. Przecież jest tu nawet Wit Stwosz.

Pomieszczenie muzeum w ratuszu ze względu na wygodę nie jest wystarczające, ale zato najwłaściwsze spowodowało starożytności, powagi i stylu ratusza. Odnowiony obecnie starannie ratusz tarnowski, przebudowany został jako

budowla gotycka w XVI w. przez Jana Marję z Padwy, głośnego restauratora Sukiennic krakowskich i twórcę wspólnego grobowca Tarnowskich w tutejszej katedrze — w guście renesansowym. Potężną sylwetkę budowli zdobi rząd maskaronów i smukła walcowa wieża. Do „iustitiae fundamentum” wiedzy stylowy portal z napisem: „Dominus custodiat introitum et exitum tuum”.

Niemniej okazałe prezentuje się ratusz wewnątrz, gdzie w kilku, niestety szczupłych, salach mieszczą się zbiory muzealne. Rozmieszczone je w sposób troskliwy, przejrzysty i gustowny. Historia muzeum jest krótka. Gorący miłośnik sztuki kościelnej, rektor tarnowskiego Seminarjum duchownego, ks. dr infułat Józef Bąba (do dziś żyjący) rzucił zachętę, wysiłki i ofiary własne do zorganizowania muzeum diecezjalnego. Było to w r. 1888. Rychło nadeszły ofiary prywatne, zabytki z okolicznych kościołów i duża suma 15 tysięcy koron, ofiarowana przez tutejszych kleryków na urządzenie muzeum. Opiekun szybko mnożących się zbiorów postawił sobie dwa cele: zbierać i ochraniać zabytki sztuki kościel-

nej w diecezji i wpaść zamilowanie do nich w młode pokoleniu kapłanów. Dzieło Boga pobłogosławił, także i w tem, że po ks. Bąbie opiekunem muzeum został do dziś niem zarządzający, ofiarny i pełen miłości dla sztuki kościelnej ks. prałat Bulanda.

Katalogu muzeum dotychczas nie ma. Opis pewnych jego zabytków znajduje się w największym wogóle jego opracowaniu, t. j. w broszurze Leonarda Lepskiego p. t. „Muzeum diecezjalne w Tarnowie” (Kraków, 1905) Opis, pochodzący z r. 1905 traktuje tylko o części zabytków, jaka już wtedy w posiadaniu muzeum była. Zabytki te są bardzo bogate i różnorodne. Dumą muzeum jest rzeźba Wita Stwosza z końca XV w. p. n. „Św. Anna Samotrzecia”, t. j. Matki Boskiej karmicielki, dzieciątka i św. Anny. Bogate stroje, szlachetność rysów i układu znamionuje dzieło, które pochodzi ze zburzonego kościoła w Olszynie. Klasycznie gotyckie są rzeźby: św. Trójcy (z XV w.) i Madonny (z XV w.) z ciętymi śródłęczami.

Okazały jest ołtarz barokowy. Py-

* Jest to odbitka z „Teki Grona Konserwatorów” II. Poza to muzeum tarnowskie pisało: „Tyg. III”, 1903, II, 674; Anieli Pisnowa, 600-lecie Tarnowa, Tarnów, 1931; „Pogoń” — tygodnik w Tarnowie (w roczniku 1901); Ks. Chotkowski, Księga pam. wiewu katol. w Krakowie, 1893; J. Bielatowicz: Hasło (tyg. w Tarnowie) nr. 3 ex 1934; Z. Simche, I. K. C. dod. lit.-nauk. 1931.

szne są okazy malarstwa kościelnego. Wszystko, co było cennego w diecezji, znalazło się w muzeum i tym sposobem powstała tu szczerze bogata galeria malarstwa kościelnego od wieku XIV. poprzez XVI i XVII do czasów nowszych. Najwięcej okazów jest w stylu szkoły krakowskiej i cerkiewnoruskiej (ikonostazy). Do najpiękniejszych należą obrazy: „Zdjęcie z krzyża” (olejny malarz krak. z XV w.), „Chrystus w studzieńcu” (podobnego pochodzenia i wieku), „Madonna ze św. Stanisławem i Marią Magdaleną” ze Szczepanowa Hansa Pleydenwurfa (ok. r. 1470), tryptyk ze Szczepanowa (początek XVI w., Szczepanów jest miejscem urodzenia św. biskupa Szczepanowskiego), „Pieta” z końca XVI w. (szkoła krak. z wpływem flamandzkim). Najliczniejsze są obrazy cehowe.

Ogromnej wartości są zbiory tkanin. Są to makaty, kapy, gobeliny (jeden oryginalny flamandzki), dywany wschodnie i perskie wzory i próbki kosztownych dawnych materii i koronek, a naderwspaniała kolekcja drożocennych ornatów. Ornaty wykonane są z rozmaitych materii w różnych stylach i ozdobach: z altambu, aksami, genueskiego, z brokatu jedwabnego, z czerwonego rypsu, aplikowane, haftowane złotem, ornamentem muszelkowym i t. d. Pochodzą najczęściej z XVI i XVII w. W muzeum znajduje się ogromny kunsztownie wykonany namiot turecki, zdobyty pod Wiedniem.

Dalsze zbiory to: kolekcja szkła i porcelany (sewerska, japońska, polska i i.), drzeworytów, numizmatyki, zamków i klódek żelaznych z XVII i XVIII w. Dość okazała jest grupka zabytków prehistorycznych z epoki kamiennej i brązowej (miecz brązowy).

Doniosłej wartości jest duża biblioteka dzieł starożytnych, znajdują się tu m. in.: śpiewak pergaminowy z XV w., biblia Mikołaja Radziwiłła Czarnego z pobożnym dopiskiem, że „niepociągłym lustrem śmierdzi”, encyklopedia łacińska Jana de Janua św. Antoniego biskupa z r. 1478), biblioteka dzieł Tarnowian i o Tarnowie, odnosząca się do historii sztuki kościelnej. Pieczęcie miejskie i akta, odnoszące się do historii miasta i rodu Sanguszców, pamiątki sanguszkowskie, broń, zbiór pamiątek polskich, węgierskich i tureckich po gen. Bemie (krzyż Virtuti Militari), kilka obrazów mistrzów świeckich, artystyczne zdjęcia zabytków Tarnowa — to reszta zbiorów. Poza to jest tu szereg dużych drabizgów, jak n. p. krucyfik romański z XIII stulecia lub pałka okrutnej pamięci przywódcy rabacji — Szeli.

Muzeum tarnowskie jest niezwykłą świątynią polskiej przeszłości. Zyczyć mu należy podjęcia ambicji w kierunku ściśle prowincjonalnym, przy niezaniechaniu naturalnie kierunku dotychczasowego.

STANISŁAW CYWINSKI

MIT O FILOSEMITYZMIE ORZESZKOWEJ

Niepodobna do wspólnego mianownika, zawartego w jakimś jednym wyrazie i pojęciu, sprowadzić sprawę stosunku Orzeszkowej do Żydów.

Jedno tylko jest pewne. Zajmując stanowisko głęboko chrześcijańskie, zgodnie z typowo kobiecą skłonnością do konkretyzacji, nie upraszcza ona zagadnienia przez zbyt rozległe uogólnienia, zatrzymuje się przed progiem niwelacji i widzi w problemie żydowskim nietylko zjawisko zbiorowe, ale i indywidualne, nie tylko las, ale też i pojęcie drzewa.

Jeśli jednak nie sposób nazywać jej antysemitką w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, to przecież bodaj jeszcze dalsza jest ona od filosemityzmu, który to sztyld, tak niesłusznie do Orzeszkowej przyczepiony, niewątpliwie odstręcza dziś od niej szerokie masy czytelników.

Problemowi żydowskiemu wielka pisarka poświęciła sporo utworów. Więc przedewszystkiem dwie duże powieści: „Eli Makower” (1874) i „Meir Ezofowicz” (1878); długi szereg nowel: „Silny Samson”, „Daj kwiatek”, „Gedali”, „Ogniwa”, rozprawę teoretyczną „O Żydach i kwestii żydowskiej” (1882), na samym schyłku życia szkic p. t. „O nacjonalizmie żydowskim” (1911).

ELI MAKOWER.

Zwróćmy uwagę na powieść pierwszą, w której kwestja żydowska występuje na ile najszerszym.

Rzecz dzieje się w l. 1865 — 1870 w Grodnie i na wsi w pobliżu tego miasta. Warunki cenzuralne nie pozwalały autorce postawić wszystkie kropki nad „i”, ale i tak mówi ona niespodziewanie dużo. Oto tło społeczne, obyczajowe i ekonomiczne powieści:

Dwa lata zaledwie minęły od pory, w której sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego uległ zmianie, obalającej do gruntu jego podstawy. Praca przymusowa usunęła się w przeszłość, bez możliwości powrotu, lubo nie bez pozostawienia za sobą głębokich i trwałych śladów, tak w ustroju ekonomicznym, jak w moralnym usposobieniu jego mieszkańców. Na miejscu jej stała praca wolna, jako siła społeczna, która odtąd w ruch wprawiała, nabywać, użytkować mógł tylko kapitał. Zmiana ta, w połączeniu z innymi, niemniej wpływowymi wypadkami i okolicznościami (aluzja do powstania 1863 r.; przyp. S. C.), była katastrofą, macającą uspioły w objęciach rutyny byt społeczny, przedewszystkiem zaś byt szlachty.

„Jako pierwsza ucieczka przed całkiem nowymi a nagłymi troskami przedstawiał się kapitał, a jedynymi w kraju posiadaczami kapitału byli Żydzi. Drugą ucieczką i drugi ratunek musiał koniecznie stanowić duch przedsiębiorczości, oszczędności, wytrwałości w pracy zmusznej i ciężkiej, przebiegłości i pewnej giętkości tak karku, jak i charakteru, która pozwalała czło-

wiekowi ku czemuś dążącemu podlec tam, gdzie przejąć lub przeskoczyć nie można — a jedynymi posiadaczami przymiotów tych byli znów Żydzi.”

„To też zaledwo okrzyk troski i poplochu rozległ się po szerokich obszarach prowincji, aliści w bramach dworu zjawiał się Żyd i zdejmując jarmulkę, a kłaniając się w pas, zapytywał: „Czy jaśnie pan nie puści majątku w arendę?”

ŻYD PRZY PRACY

Otóż takim arcy-typem pachciarza, arendarza, a wreszcie bogacza, trzymającego w garści całe ziemiaństwo grodzieńskie, decydującego o jego bycie ekonomicznym, społecznym i czysto moralnym — jest Eli Makower.

W dwu dużych tomach, na przestrzeni 700 stron, maluje nam autorka opłatywaną w misterną sieć pajęczą kilku dworów, dzieje łapania szczupaków w mętnej wodzie. Pajakami i rybakami są tu Eli i jego współwynawcy.

Z bajecznym zrozumieniem psychologii maluje nam Orzeszkowa Makowera. Oto n. p. podwójne jego oblicze: w stosunku do gojów i do „swoich”:

„Przed chwilą jeszcze z takim radosnym i wzdziwionym uśmiechem zadzierzgał jedno z oczek siatki, przeznaczonych na oplatanie pana pałacu, w celach, niezgadających się bynajmniej z pojęciem sprawiedliwości. Teraz wobec Żydów zalecał sprawiedliwość, ganił korzystanie z cudzej słabości. Miał więc pewne zasady moralne, pewne pojęcie o tem, co słuszne, lub niegodziwe, według których układać się powinny prawe i zycielne stosunki między ludźmi. Szło tylko o stosowanie tych zasad i pojęć. Stosował on je do spraw zachodzących pomiędzy spółplemiennikami jego, dalej jednak rozpoznał się krąg zjawisk zgoła odmiennych.”

A oto jaką taktiką posługuje się Eli wobec ziemian, których pragnie wysadzić z siódła:

„Każdego z nich trzeba brać osobno i zaczynać pocichu, zdaleka, ale ze wszystkich stron razem. Fajerwerków żadnych nie wyprawiać, strachów nie wypuszczać, nikogo nie budzić i tak zrobić, żeby ptaki były w klatce, nim się jeszcze spostrzeżę, że ta klatka nie na jednego z nich postawiona, ale na wszystkich”.

OGÓL ŻYDOSTWA

Nie jest to taktyka sama Elego tylko, ani też jego plan indywidualny. Orzeszkowa maluje z zbiorowy zamach żydostwa na byt polskiego ziemiaństwa. Eli organizuje w tym

celu masy swych spółplemińców, którzy skazanemu na zagładę szlachcicowi odmawiają kredytu, nie kupują u niego zboża, lasu, zrzekają się dzierżawy młynów, gorzelnii, tartaków, słowem wytrącają mu z pod nóg ostatnią deskę ratunku. To też Orzeszkowa przez usta bezwzględnie dodatniej osobistości w powieści, Mieczysława Orchowskiego, mówi o Elim: „On nas do zguby popycha, wywyższenie jego z naszych upadków powstało... Przez jego to starania i zabiegi dziesiątki już współobywateli naszych oddały dziedzictwa swe w ręce obcych i wyszły w świat z pod rodzinnego dachu na tułaczkę, która czestokroć słabych i nieumiejętnych wiedzcie ku nędzy materialnej i do moralnego zepsucia”.

A to moralne zepsucie tkwi już choćby w przyjmowaniu od Żydów ich norm postępowania (naczelną ujemną postać Polaka, Poryckiego), które to normy z rozbrajającą szczerością charakteryzuje sam Eli, mówiąc tak do Orchowskiego:

„Pan mówi, że ja wiele złego Panu zrobiłem. Nu, ja robił, to prawda. A dlaczego ja robił? bo mnie to miało przynieść korzyści, a człowiek sam sobie zawsze najmniej życzy”.

GHETTO

Kiedyindziej Orzeszkowa tak maluje ghetto:

„Wszystko tu: obyczaj i mowa, wierzenia i dążenia, uczucia i zamiary — mrokiem było, tajemnicą, odoobnieniem, niechęcią głuchą, upartem a namiętnym pamiętaniem o zamarłej przeszłości... Lud sfinks, lud gość a wróg, lud męczennik a mściciel, objawiał się tu w całej posepności nędzy swych, brudów, tajemnic, zabobonów, pamiętek bolesnych — i wydzielnich z siebie cuchnących wyziwów”.

To głębokie i przenikliwe odtworzenie przez Orzeszkową tego okropnego świata, obok świetnie kontrastującego niedoleżnego ziemiaństwa, jest najistotniejszą wartością książki.

ŻYD WYJĄTKOWY

Późniejsza metamorfoza tegoż Elego, skruszonego słowami umierającego ojca, który miał osobisty dług wdzięczności wobec jednego z ziemian, nic w gruncie rzeczy nie zmienia, gdyż skrucza Elego nie jest umotywowana psychologicznie i odnosi się zresztą tylko do pojedynczego wypadku. Całość ustosunkowania się Żydów do polskiego społeczeństwa pozostaje niezmienną. Dlaczego tak?

I na to odpowiada pośrednio Orzeszkowa przez usta owego staro, umierającego Judela:

„Wszystkie nasze chasydy gadają, że w Talmudzie napisane jest, że Ży-

dom wolno oszukiwać goimów i gubić ich i nękać”. Judel potępia te słowa, ale cóż na to poradzi biedny, poczciwy, wyjątkowy Żyd, gdy „Talmud jest właściwą duchową ojczyzną Żydów” (J. Kastein — Eine Geschichte der Juden, Berlin 1931, str. 399), oraz „jedynym źródłem, z którego żydostwo wypłynęło, gruntem, na którym żydostwo istnieje, natomiast jest duszą żywiącą, która żydostwo kształtuje i utrzymuje” (Samson Hirsch — Ueber die Bezeugung des Talmudes zum Judenthum und zu der Sozialem Stellung seiner Bekenner, Frankfurt a. M. 1884, str. 5).

ŻYDZI MŁODZI

Ale gdy Żyd przestaje być religijny, staje się wedle Orzeszkowej jeszcze gorszy. Ciekawy rzut oka w przyszłość stanowi sylwetka młodego Makowera, obiecującego Abramka - Gottlieba, który będąc już młodzieńcem ucywilizowanym, gardzi Żydami, dusi się w dusznej atmosferze Grodna, okradłszy ojca, ucieka do Ameryki. Dziś i tacy pozostają w Polsce — i pisują do Wiadomości Literackich!

Tak o tej młodzieży mówi tenże starsy Judel:

„Oni przestali swoich braci lubić i swoją wiarę w sercu chować. A kogo oni na to miejsce polubili? jaką oni wiarę w swoje serce wzięli? Oni są jak chorągiewki na dachu. W którą stronę wiatr powieje, w tę oni kręcą się. A jak kto płacze i jęczy, i w wielkim żalu i ucisku jest, to oni od niego odwracają się tyłem, a jeśli przybliżą się, to dlatego, żeby jego nogą kopnąć i żeby on w jeszcze większych przepaściach utonął. Ot, jakie one teraz są, te nasze młode edukowane Żydki!”.

ZAMKNIĘCIE

Na zakończenie króciutki urywek z ostatniej pracy Orzeszkowej o Żydach.

„Organizowanie się na ziemi polskiej Żydów w narodowość odrębną, w narodowość dla walk, dążeń i pragnień polskich, dla idei i kultury polskiej obojętnej, — przedstawia dla społeczeństwa polskiego niebezpieczeństwo poważne, a o ileż jeszcze poważniejsze i groźniejsze, jeżeli obok imienia narodowości tej umieści wypadnie zamiast wyrazu: obojętnej, wyraz: wroga!”

Czyż tedy, kończąc te rozważania, nie mamy prawa odrzucić mit o rzekomym filosemityzmie Orzeszkowej i wyrazić przypuszczenie, że gdyby dziś żyła znakomita powieściopisarka, poglądy jej na sprawę żydowską w Polsce byłyby absolutnie takie same, jak zapytany o olbrzymiej większości naszego społeczeństwa?—

**Dla kupców chrześcijańskich
najlepszym organem reklamy jest
„WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY”**

Statut Jana Dzwonkowskiego
(1608 r.).

TELEWIZJA

Niedawno słyszeliśmy w radio bardzo dobrą parodię reportażu, wygłoszoną przez znanego monologistę Wyrwiczę, w której jednym z silniejszych momentów komicznych był powtarzany często refren: jest to bardzo piękne, szkoda, że państwo tego widzieć nie możecie! Niebawem to ograniczenie zniknie, gdyż t. zw. telewizja, czyli widzenie na odległość, przenoszenie obrazów w ten lub inny sposób wyszło już ze stadiów prób laboratoryjnych i przeniosło się na szerszy teren prób praktycznych. Stacje radijofoniczne w Anglii, Niemczech i Francji już od pewnego czasu nadają audycje, połączone z obrazami; stacja paryska zapowiada nawet wysyłanie takich audycji codziennie, niektórzy jej słuchacze mają więc sposobność często widzieć to o czym im speaker mówi. Nie wszyscy oczywiście, gdyż aparaty odbiorcze do tego rodzaju audycji są bardzo drogie i nawet po przejściu okresu prób cena ich zapowiada się na 5 do 6 tysięcy franków. Na zwykły detektor obrazów odebrać się niestety nie da.

Można sobie zgóry wyobrazić, że zadanie jakie ma przed sobą technika przy rozwiązywaniu problemu telewizji nie jest proste i łatwe. Trudno się też kusić o wytłumaczenie sposobów, jakie do tego celu wiodą w krótkim artykule; możemy jednak spróbować przedstawić dostępne ogólne zasady, na jakich cały ten kunszt się opiera. Najpierw przenoszenie na odległość fotografii. Sprawa ta ma za sobą już

dobre trzydzieści lat i została faktycznie zadawalająco rozwiązana. Fotografje, przenoszone drogą telegraficzną z Ameryki do Europy widzujemy często w pismach ilustrowanych. W ogólnych zarysach procedura przenoszenia przedstawia się następująco. W aparacie nadawczym mamy walec szklany, pusty wewnątrz, mogący się obracać koło swej podłużnej osi. Na walec ten naklejamy wywołaną i utrwaloną kliszę błonową jakiegoś zdjęcia i kierujemy na nią cienką wiązkę promieni z lampki elektrycznej, osłoniętej ze wszystkich stron z przebitym w osłonie małym otworkiem, przez który tylko ta wiązka promieni się przedostaje. Gdy tak będziemy kliszę oświetlać, to do wnętrza walca będzie się dostawać światło natężenia zależnie od tego na co wiązka promieni padnie: czarne miejsca kliszy wcale światła nie przepuszczają, zaciemnione przepuszczają światło, ale słabsze, a jasne miejsca przepuszczają światło nieosłabione. Otóż światło to, po przejściu przez kliszę i szklaną, przezroczystą ściankę walca pada na umieszczoną wewnątrz jego t. zw. komórkę fotoelektryczną, zasadniczą część przyrządu nadawczego. Komórka owa jest to aparat, którego główną częścią jest kawałek minerału zwanego „selen”. Minerale ten jest przewodnikiem elektryczności, tak jak np. metale, ale ma tę właściwość że jego zdolność przewodnictwa zmienia się od tego czy jest w ciemności, czy też oświetlony. Gdy więc kawałek selenu włączymy w jakiś obwód przez który obiega prąd elektryczny i będziemy selen prąd oświetlać, to znów zasłaniać przed światłem, to prąd w obwodzie będzie

się zmieniać i będzie raz silniejszy, to znów słabszy, bo selen będzie mu stawał raz większy, a drugi raz mniejszy opór. Jasne jest, że jeżeli na selen w komórkę fotoelektrycznej będzie padało światło, przechodzące przez kliszę, a więc raz silniejsze, to znów bardziej przesłonięte, to i w natężeniu prądu elektrycznego, przebiegającego przez obwód, do którego komórka jest włączona, będą następowały zmiany, odpowiadające jasnym, to znów ciemnym miejscom kliszy. W ten sposób różnice w światłach i cieniach kliszy zamieniliśmy na różnice w natężeniu prądu elektrycznego; jest to już zasadnicze rozwiązanie problemu, gdyż mając w prądzie zmiany odpowiadające światła i cienia w obrazie, możemy ten obraz przenieść gdzie chcemy.

Wyobraźmy sobie, że druty, przez które przebiega ten „zmodulowany” prąd, komórkę fotoelektryczną prąd, przedłużymy aż do aparatu w innym miejscu. W aparacie tym mamy również taki sam jak w pierwszym walec; naklejamy nań czystą nienaświetloną kliszę i kierujemy na nią wiązkę światła z lampki przesłoniętej jakąś zasłoną, ale tak, że zasłona ta daje się regulować i to właśnie prądem przychodzącym z komórki fotoelektrycznej aparatu nadawczego, to jakżi osiągniemy efekt? Jeżeli prąd będzie silniejszy, to więcej odsunie zasłonę, klisza będzie bardziej nasświetlona, miejsce na niej wypadnie ciemniejsze; jeżeli prąd będzie słabszy to zasłona bardziej się nasunie, osłabi padające na kliszę światło, albo je wcale nie zamknie i miejsce na kliszy zostanie jasne. Teraz wyobraźmy sobie, że walec aparatu nadawczego obraca się a po każdym

obrocie przesuwa się o mały kawałek wzdłuż swej osi podłużnej; wówczas pęczek promieni oświetli punkt po punkcie cały obraz, a jeżeli na aparacie odbiorczym walec będzie się obracał i przesuwał tak samo jak na pierwszym, to i na nim wiązka światła naświetli całą kliszę punkt do punkcie z intensywnością odpowiadającą zmianom w modulowanym prądzie, otrzymamy więc dokładną kopję kliszy z aparatu nadawczego. Zadanie rozwiązane, przemieśliśmy fotografię na drugi koniec świata. Początkowo robiliśmy to po drutach telegraficznych, dziś robimy za pomocą fal elektromagnetycznych, bez drutu. Ale to tak łatwo się mówi; szemat jest prosty, ale praktyczne wykonanie było bardzo trudne. Dość przypomnieć, że oba walce muszą się obracać i przesuwać z absolutnie jednakową szybkością, a różnica o drobny ułamek sekundy zamazuje cały obraz. Nie łatwo to było osiągnąć. Teraz pewno czytelnik będzie wiedział, dlaczego fotografje, przenoszone telegraficznie na odległość są ciałe w paski: to właśnie o szerokość tych pasków przesuwały się walce przy każdym obrocie, a im więcej pasków, czyli im one są węższe tem fotografia lepsza.

Przenoszenie fotografii to jeszcze półbiedy. Ze scenami z natury jest znacznie trudniej, bo przecież np. graczy podczas meczu piłki nie nakleje na walec szklany. Zasada pozostała ta sama, t. zn. doprowadzanie do komórki fotoelektrycznej pokolei każdego punktu obrazu. Ale zmiany są bardzo ważne, bo jeżeli zdejmujemy się scenę w ruchu, to na sekundę musi wypaść tyle zdjęć, co w zdjęciach kinowych, aby oko nie



Wydanie II-e **Cena 3 zł.**
Do nabycia
w Kantorze „Warszawskiego Dziennika
Narodowego”
Na prowincję wysyła się za po-
braniem pocztowym. 328

Facecje staropolskie

**LIST WOLNY I PRZYWILEJ
FRANTOWSKIEGO CECHU,
KTO GO NIEMA, POWINNA
Z NIEGO KPIĆ DO ZDECHU**

Wszystkich frantom, marchułtom
i młodym figlarzom,
Sowizrałom, rzygulcom, ba i starym
Igarzom —
Łakomskim, darmostrawskim, naszej
miej szlachcie,
Którzy we złych kaszulach, a o jednej
płachcie —
Panom wytrzęsikufłom, łapizłukom
owym,
Do wszystkich razem jadę,
z pozdrowieniem nowym.
Służby z rostruchanami fładrowe
oddaję,
I skłenic półtora sta pilno nalewając —
Modlitwy swe oddaję, wprawdzie
wywietrzate,
Pozdrawiam stare blazny, i blazenki
małe.

To nasze, co za swoje użyjemy pracą,
Widać, jak na skąpych wszyscy djabli
kraczą,
Ale nas to, panowie cechowi, obchodzi,
Że się małych blazenków bardzo wiele
rodzi.
Nie wiemy, gdzie, i z czego, i kiedy ich
sieją,
A jednak się nam godnym we wszem
równać śmieją.
Jedni trzęsą lubaski, drudzy siedzą
w grochu,
Wiele się namnożyło takiego motłochu.
A ci się gwałtem w nasze wdzierają
urzędy,
Jednym słowem, już widzę, pełno
blaznów wszędy...

Statut Jana Dzwonkowskiego
(1608 r.).

Jedziemy na wakacje



(ZO) Rok szkolny skończył się. Dzieci otrzymały świadectwa i pożegnały się ze swymi uczelniami, rozradowane, że wakacje będą miały w tym roku bardzo długie. Za kilka dni Warszawa się wydłubi, bo kto może wyjedzie w góry, do wód, na plażę morską, do dworów, a bodaj na lotnisko podmiejskie. Czas więc najwyższy pomyśleć o skompletowaniu naszej garderoby. Wiele z nas opóźniło się z zakupami bo późna i zimna wiosna nie zachęcała bynajmniej do nabywania letnich sukien. Więc stracony czas trzeba nadrobić. Zadanie zresztą nie jest trudne. Mamy w tym roku tak wielki wybór materiałów i tak tanich, że za kilkanaście złotych można mieć szykowną suknię a za dwadzieścia kilka złotych ładny komplet. Suknie strojniejsze są robione z droższych o wiele oczywiście materiałów jak mousseline de soie, tafta, faille i t. p.

Fabryki zagraniczne i polskie przy współpracy artystów rysowników dały nam niezwykle bogaty wybór tkanin przesłicznych, niekiedy o bardzo śmiałych i oryginalnych wzorach, o kontrastach barw, wywołujących nadzwyczajne efekty. Obok grochów, drobnych wzorów geometrycznych i krat widzimy przede wszystkim moc kwiatów. Jedne duże jakby świeżo zerwane z łąk czy ogrodów, i rzuć na tło jasne, albo odbijające od tła ciemnego a więc czarne, brązowego, czy granatowego.

Jakże elegancka jest np. suknia z mousseline de soie w kolorze czarnym na który ręką artysty rzuca duże tulipany w dwóch tonach liljowych z białymi żyłkami. Na woalach, organdyne i mousseline de soie zakwitają duże bukiety, tulipanów róż i goździków.

Letnie skromne kretony białozielone, różowe żółte czy niebieskie usiane są

drobnymi kwiatkami prymitywnie naiwnymi w rysunku i pełnymi wdzięku. Pokażne miejsce w modzie letniej zajmują też płótna szare białe i kolorowe, gładkie, w pasy i kraty. Suknia płócienna w czerwone kraty może być przybrana gładkim płótnem czerwonym, w niebieskie kraty płótnem niebieskim i t. d.

Mnóstwo też jest materiałów w grochy. Oto np. suknia w kolorze jasno beżowym z dużymi czerwonymi kwiatami, ściągająca paskiem dość szerokim z czerwonej skóry. Uzupełnia ją krótkie bolerko z płótna beżowego, ozdobione czerwonymi guzikami. Suknia w grochy niebieskie wykończona jest niewielkim wykładanym kołnierzykiem i żabotem białym.

Materiały w drobne prążki również bardzo modne kraje się tak, że jedne prążki idą w poprzek, inne wzdłuż, daleko rzadziej naukos. Oryginalny jest materiał w prążki cieniowane, ciemne u dołu, a coraz jaśniejsze ku górze.

Prawdziwy tryumf świecą tak suknie jak okrycia, bluzki i wszelkie przybrania białe. Do kostiumu angielskiego mamy bluzki z białej piki, wydłużone w dwa szpice w formie kamizelki lub leższe bluzki z lina marszczone, plisowane i bardzo wypracowane. Suknia biała płócienna wygląda zawsze elegancko. Do spódnicy w kwiaty, kraty czy pasy noszone jest białe bolerko albo żakiet. Nad morzem gdzie często wieje chłodny wiatr duże usługi odda okrycie trzech czwartych długości albo peleryna z białej wełny.

Na rysunku naszym widzimy Czytelniczki kilka modeli letnich sukien skromnych, ale bardzo eleganckich i będących wyrazem tego co najmodniejsze.

Pierwszy model to popołudniowa suknia z tafty w kraty czarno - białe z

czarnym paskiem i małym kołnierzykiem lingo. Zwraca tu uwagę ładny krój karczka i rękawów. Spódnica jest lekko kloszowa.

Druga suknia w barwne bukiety na tle czarnym przybrana jest żabotem podszutym krepą, która harmonizuje w kolorze z wzorem materiału. Krepą taką wykończono są również krótkie bufiatse rękawki. Pasek czarny.

Na trzecim z kolei rysunku mamy nieczem nieprzybrana suknie z lekkiej wełny lub jedwabiu w kolorze pastelowym. Liczne marszczenia na spódnicy i staniku czynią ten fason odpowiednim dla osób szczupłych.

Ostatni model to suknia z lekkiego materiału (sztucznego jedwabiu, płótna, kretonu) w biały wzór na niebieskim tle. Idące ukośnie na staniku nerwury zakończone są kwadratowymi guzikami, zapieczone zaś z boku wykończono plisowaną falbanką z białej organdy. Taka sama falbanka tworzy wyłogi przy krótkich bufiatych rękawach.

SANDALKI

Letnie sandalki są zarówno ładnym jak praktycznym wynalazkiem mody. Wzorowane na sandalkach greckich są te pantofelki noszone zarówno nad morzem jak w mieście do sukien płóciennych oraz do strojnych sukien wieczorowych. Oczywiście że pierwsze są proste, z barwnej skóry, drugie zaś wykłute złote, srebrne i t. d. Do sandalek nie nosi się pończoch, bo też nóżka musi być bardzo starannie utrzymana.

KWIATY

Więcej niż kiedykolwiek noszone są w tym roku sztuczne kwiaty i bukiety które przypina się do paska sukni czy do butonierki żakietu. Najmodniejsze są w tej chwili białe i żółte lewkonie oraz białe kamelje, a do sukien białych kwiaty czerwone.

Nowością są kwiaty ze skóry, z których robi się baretki zdobiące paski, wykończające wycięcie sukni i mankiety u rękawa. Od sukni ciemnej odbijają efektownie kwiaty barwne, od jasnej ciemne. Bardzo ładnie wyglądają np. kamelje czerwone lub jaskrawo - niebieskie na sukni czarnej a czarne czy też granatowe przy sukni różowej.

Jako hafty i aplikacje najładniejsze są tulipany.

Pieczętki z okresu powstania 1831 r.

W okolicy Czarowa, pow. opatowskiego, robotnicy leśni znaleźli kilkadziesiąt pieczętek wojsk polskich z okresu powstania 1831 r., wykonanych z mosiądzu. Część pieczętek połamali robotnicy, sprawdzając, czy są wykonane ze złota, pozostałe zaś 40 sztuk na polecenie starostwa zostały zabezpieczone przed zniszczeniem. Pośród znalezionych pieczętek jest pieczęć naczelnika dywizji sandomierskiej, pieczęć dowódców pułków opatowskiego i miechowskiego, pułku jazdy krakowskiej, pułku jazdy sandomierskiej, pięć pieczęci dowódców batalionów, reszta zaś pieczęci komendantów kompanij.

CZARNE NA BIAŁEM

Bernard Shaw jest zaciekle wrogiem dawania autografów.

Pewnego dnia otrzymał list od jakiejś Amerykanki, entuzjastki jego twórczości, z prośbą o autograf. Zirykowany mistrz usiadł natychmiast do biurka i odpowiada:

„Zbieracie autografy są prawdziwą plagą ludzkości! I nie pozbędą się chyba nigdy swych narowów, dopóki my będziemy uprzejmie im odpowiadać. Trzeba się narzeczcie raz zdobyć na odwagę i kategorycznie odmawiać wszystkim petentom! Dlatego też muszę pani donieść, że prośbie jej zadośćuczynić nie mogę!

Zyczący
G. B. Shaw”.

W Nowym Jorku miano wystawić nową sztukę Bernarda Shaw. W czasie prób okazało się jednak, że sztuka trwa za długo i że widzowie nie będą mogli po skończonym spektaklu zdążyć na czas do niektórych pociągów. Naczelnym reżyser wysłał zatem do autora następujący telegram:

„Proszę poczynić skróty. Rozkład pociągów zmusza do wystawiania krótszych sztuk”.

Rozgniewany Shaw odpowiedział:

„Zadnych skrótów. Zmienić rozkład pociągów”.

Pewnego dnia otrzymał Shaw od gorącej swej wielbicielki, oczywiście Amerykanki, list następującej treści:

„Pan jest najmodniejszym mężczyzną na obu kontynentach, ja zaś uchodzę za najpiękniejszą kobietę. Pragnęłabym, ażeby pan został moim mężem, gdyż nasze dziecko, dziedzicząc po panu rozum, a po mnie urodę, mogłoby być doskonałością”.

Na co Shaw odpowiedział:

„Niestety nie mogę się zgodzić na panfpropozycję, bo co się stanie, jeśli dziecko odziedziczy rozum po pani, a urodę po mnie!”.

Bernard Shaw, proszony przez pewnego aktora o list polecający do dyrektora teatru, napisał, co następuje:

„Polecam panu aktora X. Gra on Hamleta, Makbeta, Shylocka, gra na flecie i w bilard. Najlepiej bezsprzecznie w bilard”.

Nadesłano nam — czytamy w „Myśli Narodowej” — komunikat, zawiadamiający o ukazaniu się książki pamiątkowej, wydanej pod protektoratem Akademii Literatury, p. t. „Be-be-chy”. Oto ważniejsze prace tam zamieszczone:

Wojciech Rostworowski: Sans-savon'ism, jako kierunek rozwoju (filitarnego) warstw przodujących w społeczeństwie.

Stanisław Car: Jak zostałem imperatorem. (Sic! Miało być „interpretatorem”, Ach, te stenotypistki!).

M. Handelsmann, prof. Uniw.: Sto procent czy numerus clausus. Kartka z dziejów obskurantyzmu polskiego.

J. Muehlstein J. E.: Zbrodnia historjograficzna Sobieskiego. Głos patrioty polskiego.

Janusz Jędrzejewicz: Kultur - Kampf sanacyjny, jako system rozbudowy kultury, wogóle i ewentualnie. Obserwacje z łoża.

J. Kaden - Bandrowski: Sieroszewski i ja. Dlaczego nie umarliśmy razem? Z powodu: nieśmiertelności.

J. Bystron: Przymus rytualnego obżęzania, jako środek asymilacji i zwalczania magalomanji narodowej. Kartka z dziejów kultury.

W TRAMWAJU



— Dlaczego tak zamykasz oczy?
— Nie mogę patrzeć, gdy kobiety stoją.

ZEW SZAD...

KONGRES HIGIENY PRACY

Co 4 lata odbywają się międzynarodowe kongresy medycyny pracy. Najbliższy z nich wypada 22 lipca r. b. w Brukseli. W kongresach bierze zwykle udział kilka tysięcy lekarzy z całego świata. Np. w jednym z ostatnich kongresów medycyny pracy w Budapeszcie, sama delegacja niemiecka liczyła około 1.000 osób. Udział Polski w tym ogólnie - światowym ruchu higieny pracy jest nadwyraz skromny. Dopiero w roku bieżącym odbyła się pierwsza konferencja lekarzy w sprawie higieny pracy w Polsce, zorganizowana przez Instytut Spraw Społecznych w Warszawie. Skupiła ona około 70 lekarzy. Konferencja stwierdziła konieczność zapoczątkowania szerokiej akcji higieny pracy w Polsce, zarówno na terenie zakładów przemysłowych, jak i utworzenie odpowiednich instytutów naukowych, poświęconych higienie pracy i katedr na wydziałach lekarskich uniwersytetów.

ZBIORY CENNYCH SKRZYPIEC

Niezwykle rzadki zbiór zabytkowych, mistrzowskich skrzypiec znajduje się w posiadaniu amatora zbieracza, p. Pawła Makowieckiego, dentysty w Bydgoszczy. Wśród kilkunastu cennych okazów, szczególną uwagę zwraca beczennej dziś wartości okazy, których twórcami są: Antonius Stradivarius Cremonensis z r. 1715, Joseph Guarnerius, zwany „del Gesu” z powodu znaku eucharystycznego IHS, jaki kładł obok swego nazwiska,

Giov. Paulo Maggini in Brescia z r. 1630, Amati Nicolaus, mistrz Stradivariususa i Guarneriusa, z końca XVII w. Cechą tych skrzypiec, dziś bardzo poszukiwanych, jest to, co znawcy nazywają „tajemnicą Kremoczyków”. Poza temi bezcennymi wprost okazami, w posiadaniu p. Makowieckiego znajdują się skrzypiec wykonane przez Ruggeriego, Hopfa i innych znanych mistrzów. Zbiorami p. Makowieckiego zainteresowali się znawcy, którzy stwierdzili ich autentyczność i wysoką wartość.

WYJASNIENIE NAZWY ROZEWIA

Ciekawe jest pochodzenie nazwy przyładka rozewskiego i wogóle Rozewia, gdzie wznosi się jedna z najsilniejszych latarni morskich Bałtyku, a druga co do siły w Europie latarnia Stefana Żeromskiego. Obecnie zwiedzany jest przyładek rozewski przez liczne wycieczki, nie od rzeczy więc będzie ustalić pochodzenie nazwy przyładka.

W ciągu wieków nazwa przyładka ulegała częstym zmianom, na co wskazują dokumenty historyczne. Za książąt pomorskich przyładek nosił nazwę Róse-Pole. Krzyżacy w górze nazwali Rosenfeld. Szwedzi, którzy tu często lądowali, z Rosenfeldu urobili Rosew. Po rozbiorach Prusacy nazwali przyładek Tixhöft, a w roku 1920 prawi właściciele wybrzeża: Rózewie, wymawiane tak w gwarze kaszubskiej. Ponieważ latarnia posiada urządzenia sygnalizacyjne, a „6” i „2” w międzynarodowej komunikacji trudne

są do zrozumienia, ustalono nazwę Rózewie. Radjo - latarnia rozewska nadaje więc sygnały nie „Róz” lecz ROZ. Coraz bardziej jednak popularną staje się nazwa latarni Stefana Żeromskiego, tak iż ludność inaczej już nie mówi, jak „iść do blizy Żeromskiego” (bliza — po kaszubsku latarnia).

BADANIE WINA

Zakończyła obrady ostatnio międzynarodowa konferencja uzgodnienia metod analizy wina. W konferencji tej, która obradowała w Międzynarodowym Instytucie Rolniczym w Rzymie, pod przewodnictwem ambasadora Hiszpanji, Ocerina, wzięli udział przedstawiciele 12 krajów. W konkluzji obrad przyjęto projekt konwencji w sprawie ujednostajnienia metod analizy wina, przewidującej dwie metody analogiczne, jedną szczegółową, drugą — skróconą.

CARSKIE KLEJNOTY W LONDYNIE

W salonych pałacu hr. Malborough otwarto wystawę klejnotów carskich, które zdołano w ten czy inny sposób przewieźć zagranicę. Pod względem bogactwa i wartości, moc jest tutaj klejnotów, cacek ze złota, kryształu, kości słoniowej, malachitu, jaspisu i z Bóg wie czego jeszcze. Na wystawie figurują również wszystkie zostające jeszcze w posiadaniu arystokracji rosyjskiej na emigracji przedmioty sztuki i drogie kamienie, które były darowane przez carów lub też znajdują się w jakimś związku z byłym dworem carskim. Wartość wystawionych przedmiotów obliczają na miliony funtów.

Uwagę zwiedzających przykuwają artystyczne serwisy porcelanowe, które były własnością Katarzyny II i Pawła I. Szczególnym zainteresowaniem publiczności cieszy się zbiór drogich przedmiotów, należących do Iwana Groźnego. Znajduje się tu między innymi oceniona na 12.000 funtów kaszka na tytoń, wysadzana szmaragdami i turkusami, cała ze szczerzego złota, dalej ogromny puha złoty, wysadzany drogiemi kamieniami. Gwoździem wystawy jest atoli t. zw. naszyjnik Jussupowa, składający się z przepięknych brylantów różowego odcienia wielkości wiśni każdy. W środku naszyjnika znajduje się największa czarna perła na świecie, t. zw. Asra. Naszyjnik nabył car Mikołaj II dla carowej. Poza tym wystawa obejmuje szereg obrazów i portretów odnoszących się do okresu największej świetności i przepychu na dworze carskim. Jednym z najcenniejszych obiektów są tutaj gobeliny przetykane złotem, datujące się z czasów Mikołaja I.

KROWA I POCALUNEK PRZED SADEM

Sądy amerykańskie mają czasem zabawne sprawy do rozstrzygnięcia. Sędziowie muszą się w wielu wypadkach zdobyć na dużą dozę zimnej krwi. W takiej sytuacji znaleźli się sędziowie trybunału w stanie Wirginia (U.S.), przed którymi stanęła jako zawzięci przeciwnicy 50-letni farmer Branham, oraz jego młoda żona. Chodziło o to, czy pocałunek może być uważany za wystarczającą cenę kupna krowy. Aby zorjentować się w sytuacji, musieli sędziowie wysłuchać opowieści o pocałunku, krowie i ożenku farmera w perspektywie przeszłości.

A było to tak, iż zamożny Branham ubiegał się o względy 17-letniej urodzivej panny. Pewnego dnia zrobił jej następującą propozycję: jeśli panna da mu całusa, farmer ofiaruje jej wzamian piękna, nagrodzoną na konkursie rolniczym krowę. Panna zgodziła się, a z pocałunku i podarku zrodziło się małżeństwo. Gdy jednak po kilku miesiącach wspólnego pożycia powstały pod dachem małżonków Branham swary i kwasy, któregoś wieczoru wyznał farmer żonie, iż krowę sprzedał za dobrą cenę sąsiadowi, farmerowi Hibbitsowi. Wzburzona małżonka oparła się stanowczo dokonaniu tranzakcji, twierdząc, iż krowa była przedmiotem tej samej wymiany na pocałunek, co przed kilku miesiącami, tylko że tym razem chodziło o pocałunek ze strony pani Hibbits. Od słowa do słowa, przyszło do ostrej kłótni. Farmer upierał się przy swoim; on twierdził, że krowę sprzedał sąsiadowi za dobrą cenę, ona — że podarował ją sąsiadce wzamian za pocałunek. Ostatecznie sprawa znalazła się na forum sądownym.

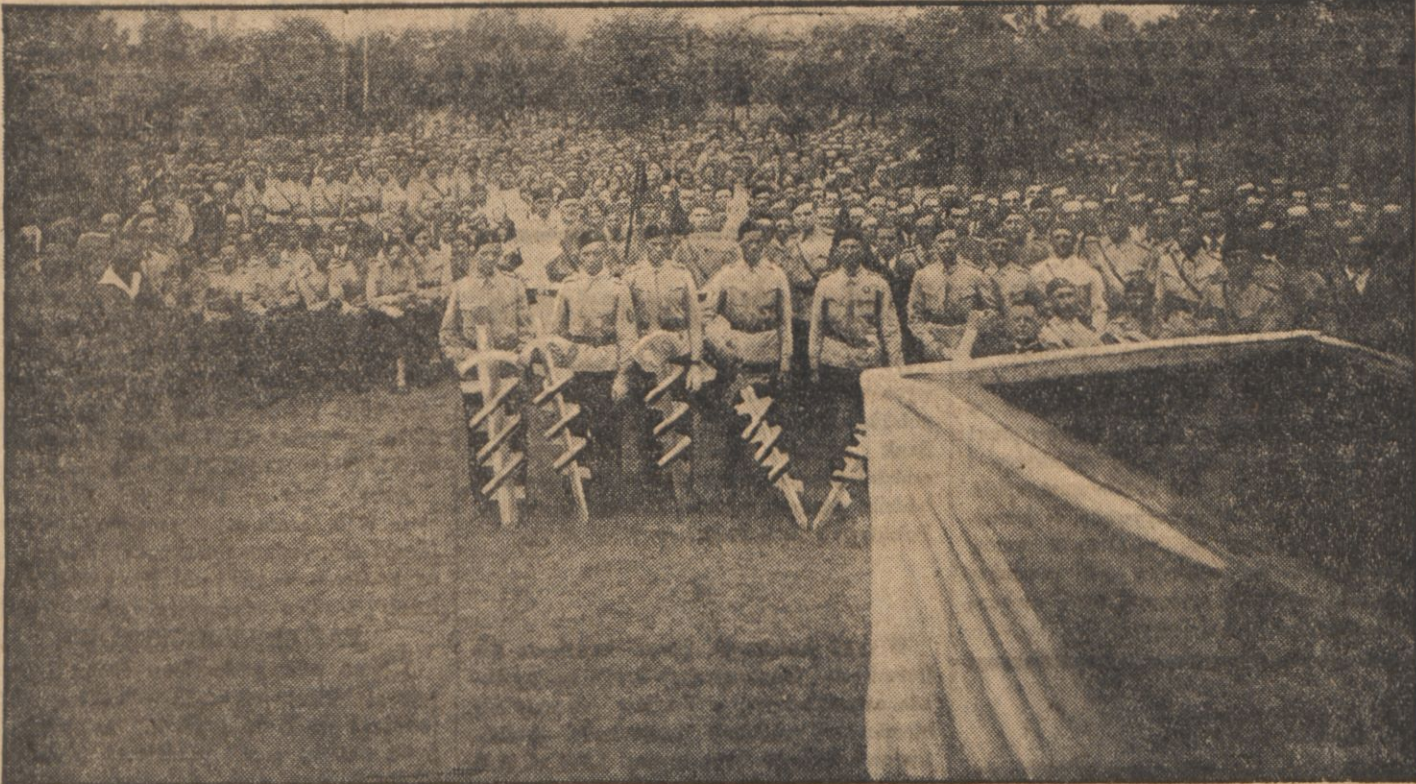
Czy pocałunek może być uważany za zapłatę za krowę? Ciężki dylemat do rozważania. Sędzia poradził sobie z trudnym zapytaniem w ten sposób, że przesunął sporną kwestję na inną płaszczyznę. Ponieważ, orzekł sędzia — krowa podarowana przez Branhama stała się własnością żony jego, transakcja sprzedażna, bez względu na to komu krowa została sprzedana, panu czy pani Hibbits, jest nieważna. Krowa musi być zwrócona prawej właścicielce, pani Branham. Tak sobie poradził sędzia amerykański z humorystyczną stroną kwestji hodowlano - pocałunkowej.

Wielka manifestacja narodowa we Wrześni

Zjazd powiatowy Str. Narodowego

(Od własnego korespondenta)

Września w czerwcu.



Środek i prawa strona zgromadzenia członków Str. Narodowego we Wrześni.

We Wrześni i w powiecie ruch narodowy rozwija się stale i z coraz większą siłą mimo przeszkód ze strony wladomych czynników. O rozwoju Stronnictwa Narodowego w powiecie wrzesińskim zaświadczył zjazd, który się odbył we Wrześni w czasie Zielonych Świąt.

Już od samego rana ulice miasta zaroiły się od jasnych koszul członków Str. Nar., którzy wozami, pociągami i rowerami wjeżdżali w mury miasta. Nie brakło też narodowców, którzy po 30 i więcej klm. maszerowali na zjazd pieszo. O godz. 8.30 delegaci zebraли się w ogrodzie Bractwa Strzeleckiego, gdzie nastąpił raport i przegląd. Raport, od poszczególnych oddziałów odebrał kierownik rejonowy kol. Pawlak, poczem z orkiestrą kolejową na czele udano się pochodem do kościoła na nabożeństwo.

Imponujący był ten pochód. Poszczególne oddziały (a było ich 20) maszerowały w karnym ordynku. Podczas gdy czoło pochodu było już w śródmieściu, to jego koniec wychodził za ledwie z ogrodu, znajdującego się w odległości 1 klm. od miasta. Kościół wrzesiński, aczkolwiek obszerny, z ledwością zdołał pomieścić wszystkich członków Str. Nar.

Chwytającym za serce był moment, kiedy po zakończeniu przez ks. profes. Jernajczyka ofiary Mszy św., pod strop świątyni Pańskiej wzbil się potężny chorał „Boże coś Polskę”, odśpiewany przez uczestników zjazdu. Po zakończeniu nabożeństwa uformował się pochód, który temi samymi ulicami wrócił do ogrodu Strzelniczy, gdzie odbyła się defilada przed władzami Stronnictwa, a następnie uroczyste zebranie pod gołym niebem.

Prawdziwy huragan oklasków i braw zerwał się podczas zagajenia zebrania przez kol. Pawlaka, kiedy powitał on przedstawiciela walczącej narodowej Łodzi p. kpt. Grzegorzaka. Z niemięjszym entuzjazmem witano również przedstawiciela Zarządu Głównego i Zarządu Wojewódzkiego.

Pierwszy zabrał głos po zagajeniu p. poseł Dzierżawski, i złożywszy w imieniu zarządu Gł. życzenia i pozdrowienia, wygłosił przemówienie, którego myślą przewodnią było, że mimo usuwania nas z parlamentu przez nową ordynację wyborczą, niezgodną z konstytucją, my narodowcy, nie przestaniemy być nigdy prawdziwą organizacją Narodu i wyciskać będziemy suwajętno na takie czy inne przejawy życia zbiorowego.

Drugi skolei mówca, p. kpt. Grzegorzak z Łodzi w godzinnym przemówieniu przedstawił zebranym w barwnych i porywających słowach przebieg walki o unarodowienie Łodzi, walki, w której po jednej stronie stanęliśmy sami z większością społeczeństwa polskiego w Łodzi, podczas gdy po drugiej stanęły wszystkie siły żydowskie, sanacyjne, socjalistyczne a nawet chadeckie. Walkę tę w głównych zarysach narodowcy wygrali, uchwalając wielkie oszczędności a uruchamiając sumy odpowiednie na roboty publiczne. My Polskę narodową zbudujemy — kończy mówca — czy to się Żydom podoba lub nie.

Po zakończeniu tego referatu, oklaskom i okrzykom na cześć Łodzi narodowej nie było końca. Uciszyło się dopiero, gdy na mównicy ukazał się trzeci

ci mówca, kol. red. Czapiewski z Poznania.

Mówca ten rozprawił się ostro z zarzutami antypaństwowości, jakie się w stosunku do nas kieruje z pewnych obozów żydowsko - masonskich. Red. Czapiewski mówił: my stawiamy na pierwszym miejscu Naród jako źródło istnienia Państwa. Gdy braknie Narodu, to siła rzeczy nie będzie i Państwa polskiego. My walczymy o to, ażeby w Państwie polskim gospodarzem był li tylko Naród polski.

Gdy przebrzmiały okrzyki na cześć twórcy ruchu narodowego Romana Dmowskiego, zebrani odśpiewali Hymn Młodych. Na tem uroczysta część zjazdu została zakończona.

Po przerwie obiadowej odbył się w ogrodzie koncert orkiestry oraz różne gry i zabawy a wieczorem nastąpiło rozdanie nagród w strzelaniu i innych

konkursowych zabawach, spuszczenie flagi i zakończenie zjazdu.

Zaznaczyć wkońcu należy, że obywatelstwo wrześnińskie brało żywy udział w uroczystościach narodowych, oklaskując z okien i balkonów przechodzący ulicą pochód, liczący około 2.000 osób, oraz rzucając na barwę szeregi pęki kwiatów.

Zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego we Wrześni poruszył miasto, zachęcił działaczy narodowych do dalszej pracy, a wśród przeciwników wywołał poruszenie. Słyszeliśmy np. od jednego z przywódców „sanacji” takie zdanie: „Coraz więcej ujawnia się, iż jedyną zorganizowaną siłą stanowią narodowcy. Siłę tę powiększa fakt, iż posiadacie jasny i wyraźny program, a przytem szeregi wasze prowadzi wielki entuzjazm”.

WASZ.

Z CAŁEGO KRAJU

DOBRZYŃ

Samobójstwo komendanta posterunku. — Całe miasto lotem błyskawicy obiegła wieść o samobójstwie komendanta posterunku Jana Stempskiego. Wróciwszy z nocnego obchodu rano o godzinie 6-tej dnia 12 b. m. do lokalu P. P., Stempski usiadł przy swoim biurku. Za chwilę rozległ się huk strzału rewolwerowego. Straż był śmiertelny. Kula przebiła mięsień sercowy. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Tragicznie zmarły Stempski cieszył się w Dobrzyńcu i okolicy dobrą opinią. Nawet u swoich przeciwników umiał sobie wyrobić posłuch i poważanie. Jakie były przyczyny kroku samobójczego wysłiwieli niewątpliwie śledztwo. Ono też ostatecznie ustali, czy Stempski z rozmysłem się zastrzelił, czy też padł ofiarą nieostrożnego manipulowania bronią.

Podobno zmarły pozostawił list do żony. Wyluszczył w nim rzekomo przyczyny swojej nieszczęśliwej decyzji. Ten fakt przemawiałby zatem, że Stempski popełnił samobójstwo z całą premedytacją. Trudno oczywiście narazie ustalić przyczynę jego śmierci. Zajął się tem komisja, która krótko po wypadku zjechała do Dobrzyńca. Przybył tam również komisarz PP. z Lipna.

KALISZ

Napad na zagrodę gospodarza. — Dn. 13 b. m. kiedy niemal wszyscy domownicy byli w polu, wtargnęło do zagrody zamownego gospodarza, 60-letniego Michała Wielgosza w kolonii Kokalin, gminy Tyniec, dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników, żądając wydania pieniędzy.

Gdy, znajdujący się w domu Wielgosz, odmówił żądaniom bandytów, ci rzucili się na niego, bijąc go, a jeden z bandytów strzelił, raniąc Wielgosza w obojczyk.

Następnie bandyci splondrowali mieszkanie i udali się do komory. Zrabowali znajdującą się tam gotówkę w sumie 200 zł. poczem zbiegli.

Na jęki ранnego nadbiegli sąsiedzi, zawiadamiając o napadzie miejscowy posterunek policyjny. Rannego Wielgosza przewieziono do szpitala w Kaliszu, a zabandytami sprawczo pogon. Policja jest na tropie sprawców napadu.

KATOWICE

Porwanie dziecka na ulicy. — W piątek, dn. 14 b. m., były Katowice widow-

nią ciekawego zdarzenia. Jedną z ruchliwych ulic zdążyło w wolnym tempie auto osobowe. Gdy samochód się zatrzymał, wybiegł z niego przystojny i elegancko ubrany mężczyzna, w średnim wieku, który, podbiegłszy do piastunki, prowadzącej kilkuletniego chłopczyka, wyrwał jej niespodzianie dziecko z ręki i wsiadł pośpiesznie do auta, które szybkim tempem odjechało w nieznanym kierunku. Porwanie to ma niezwykle kulisy. Dziecko uprowadził mianowicie oficer marynarki z Gdyni, który prowadził proces rozwodowy z swą żoną, p. T., zamieszkałą w Katowicach. Ponieważ sprawa przyznania dziecka jednemu z rodziców nie została dotychczas załatwiona przez sąd, dziecko jest stałym przedmiotem walki pomiędzy małżonkami. Dziecko to już raz przeżyło porwanie w Wilnie. Przebywało tam u rodziny ojca i wtenczas zostało uprowadzone przez matkę.

Jak dotychczas, najgorzej na tem porwaniu wyszedł pewien detektyw prywatny z Katowic, stojący na usługach małżonka. Po uprowadzeniu dziecka został przytrzymany przez policję, a następnie postawiony pod dozór policyjny.

Zespolenie chórów kościelnych. — Za zgodą władzy duchownej powołany został do życia „Związek Polskich Chórów Kościelnych Diecezji Katowickiej” z siedzibą w Katowicach. Działalność Związku rozciąga się na całą diecezję. Związek podlega biskupowi ordynariuszowski diecezji.

Podstawowym celem jego jest zespolenie wszystkich polskich chórów kościelnych diecezji katowickiej, pielęgnowanie katolickiej muzyki kościelnej w duchu Kościoła na podstawie przepisów i ustaw kościelnych oraz szerzenie i pogłębianie zasad katolickich hu swoich członków poprzez wszystkie dziedziny życia i kultury muzycznej.

POZNAN

W Poznaniu o Łodzi. — Niedawno odbyło się zebranie Młodzieży Wszepolskiej pod przewodnictwem kol. Z. Wajsa. Referat p. t. „Ruch narodowy wśród mas robotniczych w Łodzi” wygłosił Ryszard Szczęsny członek zarządu Str. Narodowego okręgu łódzkiego. Między innymi referent zaznaczył: „Szeregi narodowe w Łodzi pozabawione są oficerów. Oficerowie ci jednak rodzą się: wszystkie prawie stanowiska organizacyjne zajmują w

Radni narodowi w walce o polskość Przemyśla

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w czerwcu.

W Przemyślu ukazują się cztery tygodniki, z pośród których tylko narodowa „Ziemia Przemyślska” zajmuje zdecydowane stanowisko, wobec zalewu żydowskiego. Jakie jest oblicze reszty pism, świadczy najlepiej pokłosie budżetowe. Problem żydowski nigdy dotąd na terenie rady miejskiej nie istniał. Przed wojną świeciła tu trimufa myśl asymilacyjna, w latach wojny rządili miastem komisarze, a pierwszym burmistrzem Przemyśla był cprawda narodowiec, ale za to rada była tak silnie zażydżona, że nie sposób było supremacji żydowskiej ukrocić. Po roku 1926 doszedł znów do głosu kompromitujący „blok trzech narodowości”, w którym głos decydujący przy 50% (!) radnych posiadali Żydzi, tak że dopiero w obecnej radzie, mimo ogromnych przeszkód, znalazła się poważna reprezentacja narodowa.

Na pierwszym zaraz posiedzeniu rady, głównie dzięki wystąpieniu prezesa Str. Nar. radnego Bilana złożony został wniosek o odebranie Żydom wiceprezydentury, dotąd zresztą przez nich z łaski BB. posiadanej. Doprowadziło to jednak do zaognienia stosunków między Żydami a sanacją i w rezultacie za cenę uchwalenia budżetu, otrzymali Żydzi nieprawdopodobnie wprost subwencje. Narodowcy z radnymi dr. Kropińskim i mgr. Bilanem, wystąpili zycelowanie przeciw Żydom, przeprowadzając na radzie batalję o pozycje żydowskie. Klub Narodowy, głównie też z uwagi na to, że BB. ściśle szedł z Żydami, głosował przeciw budżetowi. Radny dr. Kropiński zaproponował, aby zamiast pozycji 1.000 zł. na gimn. żydowskie, przeznaczyć tę kwotę na wydawnictwa archiwum miejskiego.

Szczególnie dobitnie wystąpił przeciw Żydom mgr. Bilan. W szeregu przemówień podkreślił, że w sprawie roz-

wiązania kwestii żydowskiej, należy widzieć dwa etapy. W pierwszym Żydzi utrzymywali wni swoje instytucje z własnych funduszy, w drugim z Polski wyemigrować.

BB. pozostał na te argumenty głuch. Ani jednej (!) pozycji żydowskiej nie skreślono. Uchwalono więc dla nich m. in. na szkołę ludową hebr. 250 zł., na średnią 1.000 zł., na akademików 100 zł., na szpital 2.000 zł., na ochronki 1.000 zł. Skandalem było uchwalenie 6.000 zł. na dom starców żydowskich, który winien być utrzymywany przez gminę żydowską i którego zarząd mimo obfitych subwencji, nie dopuszcza kontroli magistratu. Na żydowską szkołę handlową dano aż 700 zł. Największą jednak kompromitacją było uchwalenie 5.000 zł. dla żydowskiej bursy rzemieślniczej. Ma ona ogółem kosztować 85.000 zł., a obecnie większość żydo-sanacyjna w radzie, uchwaliła na jej rzecz 40.000 zł. czyli blisko połowę.

Wniosek mgr. Bilana o skreślenie tej subwencji naturalnie upadł. Z innych wniosków narodowych przeszedł tylko jeden o sprzedaży auta prezydenta. Zato upadły wnioski o skreślenie renumeracji dla prez. Chrzanowskiego wynoszącej 300 zł. miesięcznie oraz o usunięcie z biur magistrackich Strzelca, który zajmuje bezpłatnie największe i najpiękniejsze ubikacje i to w czasie, kiedy dla pomieszczenia biur wodociągowych, musiano szukać pomieszczenia, poza budynkiem ratuszowym.

Postawa radnych narodowych zrobiła w mieście dodatnie wrażenie. Społeczeństwo polskie pilnie wstruchuje się przebieg debał miejskich i z zadowoleniem stwierdza, że narodowcy odważnie i konsekwentnie bronią interesów polskich.

PRZEMYSLANIN.

U sprzedawców gazet

żądajcie

„WARSZAWSKIEGO
DZIENNIKA NARODOWEGO“

ZE LWOWA

Agencja lwowska naszego pisma mieści się w lokalu przy ul. Koralmickiej 2 [tel. 236-42- i jest otwarta codziennie od godz. 8 — 13 i od 17 — 18. Na wymieniony adres należy nadsyłać wszelkie komunikaty, notatki i t. d. oraz donosić o ewentualnych usterkach w dostarczaniu dziennika. Agencja lwowska załatwia wszelkie sprawy, związane z prenumeratą i działem wiadomości ze Lwowa i Małopolski Wsch. „Warsz. Dziennika Narodowego“.

Z Młodzieży Wszepolskiej. — Dn. 12 b. m. odbyło się w Akademii Med. Wet. zebranie plenarne M. W., które zajął prezes Wardynski. Referat p. t. „Praca narodowa studentów Ak. Med. Wet. na wsi” wygłosił p. Witold Nowosad, prezes Czytelni Akad. Po omówieniu spraw organizacyjnych zebranie zakończono Hymnem Młodych.

Zebranie informacyjne w Gródku Jag. — Staraniem młodzieży akad. studjującej we Lwowie, odbyło się w ub. piątek zebranie informacyjne dla abiturjentów w Gródku Jag. Przemawiał p. A. Treszka ze Lwowa.

Wybór dziekana. — Na uniwersytecie J. K. odbył się pierwszy wybór dziekana. Na wydziale humanistycznym godność tę powierzono profesorowi hist. lit. polskiej, dr. St. Kolbuszowskiemu.

Przebudowa ul. Strylskiej na odcinku między ul. Dąbrowskiego a Kadecka została rozpoczęta 10 b. m. Obiekt będzie zamknięty na 10 tygodni. Obiad odbywał się ma ul. Kadecka i Poniatowskiego.

Fuzja sanacyjnych tygodników. — Zantować należy wiadomość o fuzji dwóch sanacyjnych tygodników lwowskich p. t. „Reduta” i „Tydzień Polski”. Pierwszy z wymienionych tygodników prowadził em.

Popieraj przemysł krajowy

Łodzi robotnicy. Rano — w fabryce przy ciężkiej pracy, wieczorem — praca organizacyjna, kurs referentów, samokształcenie. Czytają dzieła Dmowskiego (znanych jest wiele faktów, kiedy niewprawni, koszlawami literami przepisują ustepy z dzieł Dmowskiego); panuje wielki zapal do wiedzy politycznej.

Po zapoznaniu się z ruchem narodowym robotnik łódzki zapomina o sobie, pamięta tylko o idei. Niema w Łodzi szkodliwego przefilozofowywania, ani gaudulstwa“.

pfk. Pytel, znany do niedawna antaionista prezydenta miasta p. Drojanowskiego, drugi redagował prof. Lempicki St. Prawdopodobnie fuza jest wynikiem niedostatecznego dopływu pieniędzy.

Nadzw. walne zebranie Tow. Lit. im. Mickiewicza odbędzie się 18 b. m. o godz. 17.30 w pracowni naukowej Ossolineum. Zebranie to będzie miało charakter założny.

Zaw. Związek Literatów odbędzie się niedziele, 16 b. m. o godz. 10.30 w sali parterowej Kasyna nadzw. walne zebranie, które ma ostatecznie powziąć uchwały w sprawie reorganizacji na podstawie nowego unifikacyjnego statutu Zw. Lit., uwzględniającego autonomię oddziałów regionalnych. Należy dodać, że w lwowskim Związku narzucana przez Warszawę unifikacja budzi ostre sprzeciw.

Rajd kajakowy z Gródka Jag. Werszycą i Dniestrem do Okopów św. Trójcy zorganizowało Kol. P. W. Rajd odbywa się etapami w czasie niedziel i świąt. Dotąd 10 kajaków 2 -osobowych spłynęło z Gródka Jag. do Bortnika. Następnym etapem z Bortnika do Halicza odbędzie się 16 b. m.

Zw. Legionistów ostrzega przed oszustami, którzy sprzedają obrazy i różne przedmioty rzekomo na rzecz Związku.

Dyrekcja Poczty i Tel. komunikuje, że od 16 b. m. do 31 lipca uruchamia sezonowa agencja pocztowa - tel. w Jamnej (pow. Nadwórna) i że w Ottyni zaprowadza całodzienną służbę telef. i telegr.

Zamach włamywaczy na kasę sądowną. — Ubiegłej nocy nieznanymi włamywaczami planowali zamach na kasę depozytów w biurze sądu gródkiego cywilnego przy ul. Sadowej. Złodzieje, po wyłoczeniu szyby w oknie, dostali się do biura sekretarza tego sądu, gdzie porozbijali szuflady w stołach i akta porozrzucali po całym biurze. Z sekretariatu poczynili już przygotowania celem wybitcia otworu w suficie i wtargnięcia w ten sposób do pokoi kasowego, ale spłoszeni wycofali się bez łupu.

Groźny pożar na wsi. — Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wubuchł wczoraj groźny pożar we wsi Palance, pod Lwowem, i zniszczył dwa gospodarstwa. Energiczna akcja ratunkowa okolicznych straży pożarnych zapobiegła rozszerzeniu się pożaru.

Wypadki na wsi. — We wsi Macoszynie, w powiecie lwowskim, w czasie pracy w polu koniety został przez konia tamtejszy rolnik Piotr Klepacz, którego w beznadziejnym stanie przewieziono do tutejszego szpitala powszechnego. Klepacz skutkiem ciężkich obrażeń jamy brzusznej w krótkim czasie potem zakończył życie. — Wypadek na innym tle, zresztą w szczególach nieznanem, wydarzył się w lesie pod Janowem, gdzie gajownik Józef Zonorek postrzelił ciężko z dubeltówki „ana Koszczyka z Janowa. Ciężko ranego w bok i rękę przewieziono do tutejszego szpitala.

Pobieranie odsetek od dodatku do danin publicznych

Ministerstwo Skarbu wydało z datą 1 czerwca b. r. okólnik, wyjaśniający sprawę pobierania odsetek od 10 proc. względnie 15%-owego podatku do danin publicznych. Poczynając od dnia wejścia w życie ustawy z dn. 18 marca 1935 r. o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych, t. j. od dn. 14 kwietnia, powinny być pobie-

rane odsetki nie tylko od kwoty zaległości w samym podatku, lecz również od kwoty przypadającego dodatku 10%-owego, względnie 15%-owego.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że nie powinny być pobierane od płatnika odsetki tylko w tych przypadkach, gdy cała jego zaległość w danej daninie publicznej nie przekracza 10 zł.

Kierunki wywozu polskiego

Wzrost udziału krajów pozaeuropejskich

Wartość ogólna wywozu polskiego w kwietniu b. r. wynosiła 73.695 tys. zł., z czego na eksport do krajów europejskich przypada 60.190 tys. zł. do krajów pozaeuropejskich — 13.505 tys. zł. Udział krajów europejskich w ogólnym wywozie Polski wyniósł 81,7 proc., zaś krajów pozaeuropejskich 18,3 proc.

Z pośród krajów, odbierających polskie towary, na pierwsze miejsce wysunęła się Anglia, do której wywieziono za 13.275 tys. zł. (18 proc. ogólnego eksportu). Na

drugim miejscu znajdują się Niemcy — 12.584 tys. zł. (17,1 proc.), na trzecim miejscu Austria — 3.587 tys. zł. (5,4 proc.), dalej następują: Szwecja — 3.814 tys. zł. (5,2 proc.), Belgia — 3.614 tys. zł. (4,9 proc.), Czechosłowacja — 3.365 tys. zł. (4,6 proc.), Holandia 3.309 tys. zł. (4,5 proc.), Stany Zjednoczone A. P. — 3.015 tys. zł. (4,1 proc.).

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt wzrostu udziału krajów pozaeuropejskich w wywozie z Polski z 10 proc. w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. ub. do 16,4 proc. w tym samym okresie r. 1935.

Wznowienie dostaw żyta polskiego do Holandji

Prasa holenderska donosi, że Holenderska Centrala Rolnicza udzieliła ponownie zezwolenia na dostawy polskiego żyta do Holandji, będące przez pewien czas wstrzymane.

Narazie ma być dopuszczony na rynek holenderski 23 tys. ton żyta polskiego, nie licząc 7 tys. ton, które mają być objęte układem kompensacyjnym. Do tej pory nie nastąpiło jeszcze porozumienie co do ceny, po jakiej ma być żyto dostarczane.

Ostatnio Holandia ograniczyła się do importu żyta wyłącznie z Argentyny. Obecnie oprócz Polski jeszcze Lotwa czyni starania o zbyt swych zapasów żyta na rynku holenderskim.

Ograniczenie przywozu węgla polskiego do Austrii?

„Prager Tageblatt” donosi z Wiednia, że austriackie sfery rządowe rozważają możliwość transakcji kompensacyjnych z Niemcami. Miałyby to nastąpić przez zmniejszenie konsumpcji węgla polskiego i czeskosłowackiego przez koleje austriackie.

Węgiel ten byłby zakupywany w kopalniach niemieckich na podstawie umów kompensacyjnych wzajemnie za produkty austriackiej hodowli mlecznej, oraz większe partje podkładów kolejowych.

Na giełdzie walutowej

Na wczorajszych giełdach walutowych nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian. W związku z dość żywym popytem na waluty anglosaskie, który wciąż utrzymuje się w Paryżu, tendencja na nie była przeważnie mocniejsza, względnie co najmniej utrzymana. Funt notowany jest w

Paryżu w dalszym ciągu powyżej 74,90, dolar zaś — niewiele tylko poniżej górnego punktu złota. Mocną tendencję ma również frank szwajcarski, notowany w Paryżu 494,50. Inne dewizy nie wykazują poważniejszych zmian.

Wytyczne polityki gospodarczej Węgier w oświetleniu premiera Gömbösa

Premier Gömbös przedstawił w Izbie ogólne wytyczne polityki gospodarczej rządu węgierskiego. Na wstępie omówił on rokowania handlowe z Włochami, Austrią, Niemcami i Czechosłowacją, mające na celu uplasowanie węgierskich artykułów rolnych na tych rynkach.

W dalszym ciągu premier stwierdził, że jeżeli dotychczasowa polityka cen kartelo-

wych będzie kontynuowana — rząd będzie się widział zmuszonym do poczynienia ułatwień importu, aby na tej drodze osiągnąć niższą cenę. Z kolei premier omówił zagadnienie zamiany zobowiązań zagranicznych Węgier na długoterminowe. Wreszcie poruszył on zagadnienia z dziedziny socjalnej.

Próby ekspansji kapitałowej i emigracja Japonji do Brazylii

Z inicjatywy Związku Japońskich Izb Handlowych, popartej przez rząd, wyjechała do Brazylii misja handlowa, w celu przeprowadzenia badań gospodarczych w Brazylii, możliwości wzmożenia wymiany handlowej obu krajów oraz ustalenia zasadniczych podstaw dla tych obrotów. Misja posiada charakter oficjalny.

Według niesprawdzonych jeszcze pogłosek misja przeprowadzi rokowania w sprawie udzielenia Brazylii pożyczki w wysokości około 40 mil. dol., które byłyby spłacone w przyszłości przez Brazylię eksportem towarów. Wzajemnie za to stro-

na japońska żądać będzie większych koncesyj dla swej emigracji do Brazylii pod względem kontyngentów ilościowych.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 15-go czerwca.

DEWIZY

Belgia 89,90 (sprzedaż 90,13, kupno 89,67); Holandia 359,00 (sprzedaż 359,90, kupno 358,10); Kopenhaga 117,20 (sprzedaż 117,75, kupno 116,65); Londyn 26,24 (sprzedaż 26,37, kupno 26,11); Nowy Jork (kabel) 5,30 i siedem ósmych (sprzedaż 5,33 i siedem ósmych, kupno 5,27 i siedem ósmych); Paryż 34,98 (sprzedaż 35,07, kupno 34,89); Praga 22,13 (sprzedaż 22,18, kupno 22,08); Szwajcaria 173,12 (sprzedaż 173,55, kupno 172,69); Włochy 43,75 (sprzedaż 43,87, kupno 43,63); Berlin 213,60 (sprzedaż 214,60, kupno 212,60). Rubel złoty — 4,73 i pół. Dolar złoty — 9,19. Gram czystego złota — 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 178 i pół. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26,21.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poź. budowlana 42,26; 7 proc. poź. stabilizacyjna 65,38 — 65,75 — 65,50 (odcinki po 50 dol.) 66,00 (w proc.); 4 proc. państw. poź. premijowa dolarowa 53,40; 6 proc. poź. dolarowa 80,75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48,50 — 48,75 (odcinki drobne) 48,25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 57,50 — 58,00.

AKCJE

Bank Polski — 87,25; Warsz. tow. fabr. cukru — 32,25; Węgiel — 12,50; Litpop — 9,65 — 9,85; Norblin — 33,00 — 32,75 — 33,00; Ostrowiec — 17,75; Starachowice — 34,25 — 35,00.

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych — przeważnie utrzymana, dla akcji — mocniejsza.

Polskie kantory loterii

Jeden z naszych czytelników, w liście nadesłanym do redakcji, zwraca słuszną uwagę, że większość losów loteryjnych publiczność nabywa w kolekturach żydowskich, chociaż istnieją kolektury polskie. Wskazując na konieczność popierania kolektur polskich, czytelnik prosi o podanie ich adresów. W przekonaniu, że informacje z tego zakresu będą pożyteczne dla naszych Czytelników, proszę tę chętnie spełniamy i podajemy poniżej większe warszawskie kolektury:

1) „Aljot” Senatorska 37, 2) Dzierżanowski J., Nowy Świat 64, 3) Langer J., Marszałkowska 121, 4) „Nasza Kolektura” Nr. 1451, Moniuszki 3-a, 5) Piastuszkiewicz M. i B., Zgoda 8, 6) „Szukasz szczęścia — wstąp na chwilę”, Nowy Świat 68, 7) Wolańska A., Nowy Świat nr. 19, 8) Woyna S., Chmielna 20, 9) Thieme, Grülich i Ścigalski, Krak.-Przedmieście 9.

KUPUJCIE TYLKO W FIRMACH CHRZEŚCIJAŃSKICH

BIELIZNA

WYTWÓRNIA I MAGAZYN

Bielizny męskiej, damskiej pościelowej i kolder.

JÓZEFA JARKIEWICZA Ziota 45

poleca swoje wyroby oraz pończochy i trykotaż.

BIELIZNA DAMSKA

PONCZOCHY I TRYKOTAŻE DZIECIĘCA I POSCIELOWA

W. TAUDE, Bracka 11

SKŁAD FABRYCZNY

Pończoch, Bielizny i Trykotaż

K. Glinicki

Marszałkowska 59, Krucza 35, Chmielna 27

poleca w wielkim wyborze KOSTJUMY KAPELOWE

CZEKOLADA I CUKRY

Fabryka

Cukrów i Czekolady

CZESŁAW

Twarowski i S-ka

Warszawa, Chłodna 36, tel. 672-75.

Filja Marszałkowska 15a.

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

ARTYKUŁY ELEKTRYCZNE, FOTOGRAFICZNE I RADJOWE

„PRADNICA”

Zelazna 75a

GRAMOF., RADJOODBIORNKI

RADJO ODBIORNKI

Patofony, Gramofony, części części rowerowe i żarówki

TURKOWSKI

ZELAZNA 31.

JUBILERZY

SKŁEP I PRACOWNIA WYROBÓW ZŁOTYCH

E. BRETSNAIDER i S-ka

Marszałkowska 92.

KAPELUSZE

PRACOWNIA KAPELUSZY

damskich i męskich przyjmuje wszelkie przeróbki

CZ. ADAMSKI

Warszawa, Krucza 38, róg Żorawiej.

MAGAZYN KAPELUSZY MĘSKICH

KAROL STEGNER

Trębacka Nr. 11, tel. 5-98-86

Poleca: najmodniejsze kapelusze oraz staranne odświeżanie i przeróbki.

KONFEKCJA

Okrycia KLARFELDOWA Marszałk. 111

Suknie, bluzki, komplety i mundurki

Wł. Sadowski

Warszawa, Elektoralna 23, tel. 234-61

vis à vis Szpitala S-go Ducha

MAGAZYN KONFEKCJI MĘSKIEJ

poleca kapelusze, krawaty, skarpetki itp. w dużym wyborze oraz damskie pończochy, rękawiczki

A. Bulkowski i J. Michalak

Warszawa, Koszykowa 43, tel. 8-58-53

KRAWCY

Pracownia Ubiorów Męskich

RF. NIEWIADOMSKI

Warszawa, Zelazna 46, tel. 500-04

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materiałów po cenach przystępnych.

KSIĘGARNIE

KSIĘGARNIA I MATERIAŁY PIŚMIENNE

E. NEBELSKI

Warszawa, Chłodna 29

KUCZENNE NACZYNNIA

Lodownie pokojowe, maszyny do lodów, leżaki, łózka polowe, kucharki naftowe i spirytusowe Emes oraz wszelkie naczynia kuchenne poleca po niskich cenach

E. CHRÓSTOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 108

MEBLE

W WIELKIM WYBORZE

MEBLE

gotowe i na zamówienia

MORAWSKI

Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE

SYPYALNIE, STOŁOWE GABINETY

Tanio

K. KOSEWSKI JEROMOLIMSKA 27

MEBLE. Ciężkowski

ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12

Poleca meble na dogodnych warunkach. Wyrób własny Ceny fabryczne.

MECHANICZNY

Zakłady spawania metali elektrycznością i autogenem

S. CHIMANIENKO

Warszawa, Leszno nr. 70, tel. 12-21-56

MOTORY

FABRYKA MOTORÓW I TRANSMISJI

T. Windyga

Warszawa, Waliców 16, tel. 205-31 i 205-18.

MYDLARNIE

ST. BILL

WARSAWA, KRUCZA 21

Poleca farby, lakiery, pokost, zaprawę do podłóg i czyszcida

OBRAZY

SALON OBRAZÓW

i skład przyborów artykułów malarskich

JULIAN BUROF

NOWY ŚWIAT 47, TEL. 636-44

ODLEWNI

Odlewnia Metali

pożelaznych brązu, fosforobronzu, mosiądzu, aluminium oraz białych metali

W. SAWICKI

Warszawa, Leszno 107, tel. 610-76

Konto P.K.O. 24638

OBUWIE

J. KOTYŃSKI Krak.-Przedmieście 10 m. 4

OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECIENNE

Ceny niskie

LUDWIK GROSS

Krucza 30, róg Wspólnej

OPTYCY

PRACOWNIA OPTYCZNA

Wykonywa: OKULARY, BINOKLE, SZKŁA I REPERACJE

J. JANISZEWSKI, Sosnowa 1

OKULARY, BINOKLE I SZKŁA

MAGAZYN OPTYCZNY

RYSZARD ŁĄCZYŃSKI

Marszałkowska 65, róg Piłusa XI.

FOTO NAPRAWA

OKULARY, BINOKLE

J. UNIESZOWSKI

Chłodna 37, tel. 2-15-24.

OSWIETLENIOWE ARTYKUŁY

Wszelkie artykuły oświetleniowe na elektryczność — naftę — spirytus: Zyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy spirytusowe, naftowe amerykańskie „DIAMOND”.

Kucharki „GRAETZ” — „EMES” — „ATIS” i części zapasowe do nich.

PORCELANA — SZKŁO — FAJANS.

Naczynia aluminiowe kuchenne

poleca:

D/T.H. Inż. S. MUSZYŃSKI

Chmielna 36, tel. 5-96-18

KOLEKTURY

ZAWIADOMIENIE

Siebie i swoich najbliższych kieruj do

naszej Kolektury Nr. 1451

przy Kościele Dzieciątka Jezus, ul. Moniuszki 3a

Cały dochód jest przeznaczony na sekcję Miłosierdzia przy tymże kościele

KUPIJNY LOS W TEJ KOLEKTURZE OTRZE ŁŻE

NIEJEDNEMU NIESZCZLIWEMU BIEDNEMU

Co dasz biednemu dziecie me, nie zgine

Oddam Ci w twojej ostatniej godzinie

Rachować każdy krok twój dobroczynny

Do Mnie należy —

Lecz jest aniół inny

Zbiera, co trwonisz, rozrzucasz daremnie

Pomnij, by więcej nie zebrał ode Mnie.

Przeniesienie biura meldunkowego

Biuro meldunkowe mieszczące się przy ul. Daniłowiczowskiej zostało wczoraj przeniesione do nowego lokalu przy ul. Miodowej 21. Przenosiny te mają związek z przebudową ratusza, mianowicie, zniesieniem dotychczasowych zabudowań od strony Daniłowiczowskiej i, postawieniem nowego gmachu. (Om)

Dzisiejszy ruch tramwajowy

Dyrekcja tramwajów miejskich uruchamia w dniu dzisiejszym wozy linii „E”, których trasa przebiega przez pl. Teatralny, Nowy Świat, al. 3-go Maja, Zieleniecką do dworca Wschodniego i z powrotem, oraz wozy linii 15, analogicznie do trasy linii 15A z dojazdem do CIWF-u, zwiększając jednocześnie ilość wozów. Wzmocniony również zostanie ruch tramwajowy do Gocławka.

Ostrożnie z wodą sodową!

Miejska służba zdrowia przestrzega publiczność przed piciem wody sodowej z balonów nieskontrolowanych przez Instytut Higieny. Balony skontrolowane opatrzone są w stempel Instytutu oraz w daty 1934 i 1935. Osoby, które stwierdzą, że proponowana jest im sprzedaż wody sodowej z balonów nieostemplowanych przez Instytut, proszone są o zawiadomienie lekarzy w ośrodkach zdrowia. Picie wody sodowej z wadliwie białonych balonów jest niebezpieczne dla zdrowia.

„Fundusz pracy”

Na jaki cel obracane są pieniądze publiczne z Funduszu pracy świadczą następujące otrzymane przez nas informacje. Około 20-tu robotników z brygady pracy peowiaków było zatrudnionych przy niwelowaniu podwórta domu przy ul. Ogrodowej 39, stanowiącego własność P. P. S. daw. Fr. Rew. Kierownikiem robót był obecny konduktor tramwajów miejskich p. Zenon Gawrzykowski. Poza tym dwaj robotnicy Stefan Sawicki i Czesław Topolewski zatrudnieni byli porządkowaniem ogródka naczelnika wydziału personalnego dyrekcji tramwajów miejskich p. Fornalskiego przy ul. Racławickiej.

Oczywiście wszyscy ci robotnicy byli zapewne wciągnięci na listę płacy Funduszu pracy.

Drzewa, obladane przez gąsienice

Wielu się mówi i pisze w ostatnich czasach o ukwieceniu Warszawy. Ukazują się już tu i ówdzie na słupach latarni żardiniery, przybrane żywym kwiatami. Dekoracja ta tworzy jednak dziwny kontrast z drzewami, na których jest pełno suchych gałęzi i sęków, a liście objadły gąsienice, jak to ma miejsce na jednym ze skwerów, na pl. Teatralnym.

Urok kwiatów potęgają ładnie utrzymane trawniki i zieleń zdrowych drzew, rosnących w pobliżu kwiatów. Należy więc dbać o to, aby tam, gdzie rosną kwiaty, nie było w ich sąsiedztwie drzew chorych i odrapanych, gdyż tło takie tworzy rażący kontrast, niemily dla oka widza.

Tragedja bezdomnego starca

Na rogu ul. Krochmalnej i Żelaznej otruł się ługiem, 78-letni Aleksander Helman, handlarz, zamieszkały ostatnio (Smocza 8). Sędziwego desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus. Dnia 1 bm. Helman wraz z przyjaciółką swą Marią Frejlichową, wobec zapowiedzianej eksmisji, wskutek zalegania za komorne za dwa lata, wyprowadzili się z domu przy ul. Smocza 8. Poza tym od właściciela domu Helman otrzymał 40 zł. na kupno nowego mieszkania. Nie mogąc znaleźć mieszkania, Helman pieniądze te wydał na życie. Znalazszy się w położeniu bez wyjścia, starzec targnął się na życie.

Nie czepiać się tramwajów!

12-letni Jerzy Nastarewicz (Nowy Świat 34), syn dozorczy domu, uczeń miejskiej szkoły powszechnej Nr. 46, czepiał się tramwaju linii „9”, na ul. Focha i pl. Teatralnym. Przy zbiegu ul. Bielańskiej chłopca zatrzymał posterunkowy. Sporządzono protokół i zawiadomiono rodziców. Matka odebrała chłopca, po złożeniu 2 zł. kary na Pogotowie Ratunkowe.

Zaczynając należy, że onegdaj przed domem Nowy Świat 34, wskutek czepiania się, dostał się chłopiec pod tramwaj, przyczem koła zmiażdżyły mu nogę.

Echa śmierci ś. p. małż. Rueckerów

Wstrząsający wypadek samochodowy

Skazanie mimowolnej sprawczyni katastrofy

Głośny był przed rokiem wypadek samochodowy pod Radomiem, w którym zginął zastępca szefa wydziału prasowego M. S. Z. śp. Emil Ruecker z żoną, a prowadzący samochód dziennikarz Konrad Wrzos odniósł ciężkie rany.

Wczoraj stanęła przed Sądem okręgowym w Warszawie nieumyślna sprawczyni wypadku Janina Królowa. Akt oskarżenia zarzuca jej, że w dniu krytycznym wybrała się na przejażdżkę rowerem, nie posiadając dostatecznej umiejętności w posługiwaniu się rowerem, wskutek czego, znalazła się na drodze przejeżdżającego samochodu, spowodowała tragiczny wypadek.

Najistotniejszym punktem wczorajszej rozprawy było zeznanie rzeczoznawcy do spraw samochodowych.

Wypadło ono dla oskarżonej nieomyślnie. Rzeczoznawca orzekł, że w chwili krytycznej, gdy samochód, którym kierował p. Wrzos, zbliżył się do jadącej na rowerze Królowej, wskutek nagłego skręcenia niefortunnej cyklistki, kierowca znalazł się wobec dwóch możliwości: najechać w całym pędzie na rowerzystkę lub też usiłować ją wyminąć i wówczas narażać auto na pewną niemal katastrofę.

Skończyło się na rozbiciu auta, pod którego szczątkami znaleźli się ś.p. małż. Rueckerowie.

Rzeczoznawca zastanawiał się nad kwestią szybkości jazdy auta, które uległo katastrofie i doszedł do wniosku, że nie przekraczało 80 klm. na godzinę, t. j. normalnej szybkości spacerowej na szosach asfaltowych.

Niezależnie po wypadku Królowę aresztowano i osadzono w areszcie, gdzie przebywała około dwóch tygodni.

Zwłoki nieznannej kobiety

Na jeziorze Gocławskim znaleziono zwłoki nieznannej kobiety. Rysopis denatki: wzrost średni, szczupła, szatynka, włosy obcięte, a la garconne, oczy ciemne, brwi gęste, twarz owalna, na przedzie górnej szczęki zab złoty. Ubrana jedynie w kostium kąpielowy, koloru czarnego, satynowy z czerwonymi obwódkami. Zainteresowani winni zgłaszać się w 17 kom. P. P. lub w prosek-torium przy ul. Ocłki 1. (n)

Likwidacja pl. Kercelego

Ze względu na rozwój i potrzeby dzielnicy Wolskiej, a przedewszystkiem w celu rozszerzenia jezdnii, łączącej ul. Okopową z Towarową, zarząd miasta z dniem 1 sierpnia przystępuje do usunięcia z pl. Kercelego 63 budek od strony ul. Okopowej. Likwidacja ta usunie grożące niebezpieczeństwo w czasie wzmożonej komunikacji. (n)

Pożary

W miesiącu maju wezwano 46 razy straż pożarną do ratowania zagrożonego mienia. Najwięcej było pożarów pokojowych i piwnicznych — 23, w domach prywatnych 19 razy. Ogień spowodowany był w większości wypadków nieostrożnością. (n)

Drożyzna owoców

Drożyzna owoców daje się w dalszym ciągu we znaki ludności stolicy. Nietylko utrzymują się w cenie jabłka, pomarańcze i banany, ale sezonowe czereśnie, truskawki i świeżo importowane winogrona sprzedawane są po cenach niedostępnym dla przeciętnego obywatela. Cena czereśni waha się od 2 zł. 80 gr. do 4 zł. 50 gr., winogron waha się od 4 zł. 50 gr. do 5 zł., cena truskawek dochodzi do 8 zł. W ten sposób szerokie warstwy ludności są całkowicie pozbawione możliwości spożywania owoców. Nie bacząc na znacznie zmniejszone zapotrzebowanie, spowodowane wysoką ceną owoców, niewspółmierną z obecnymi zarobkami, zainteresowani hurtownicy nie ujmniają najmniejszej chęci obniżenia swych wygórowanych zarobków; wolał oni, aby część towaru zgniła, niż mieliby sprzedać całość po gwałtownej cenie. (b)

7 „doliniarzy” w sk'epie

Przy ul. Marszałkowskiej, w jednym z większych magazynów obuwia, w czasie wzmożonego ruchu, dwaj wywiadowcy urzędu śledczego zatrzymali aż 7-miu „doliniarzy”, (złodzieje kieszonkowi), którzy prawdopodobnie planowali okraść klientów. „Doliniarze” tłumaczyli się w komisariacie, iż przyszli kupić obuwie dla siebie lub swych rodzin.

Na wczorajszej rozprawie Królowa do winy się nie przyznała, twierdząc, żejechała na rowerze zgodnie z przepisami o ruchu kołowym. Na tem samym stanowisku stanął jej obrońca adw. Gacki. do-wodząc nadto, że gdyby nawet uznać za dowiedziony zarzut nieostrożnej jazdy oskarżonej niepodobna uznać, że jest winna spowodowania wypadku.

Oskarżyciel publiczny prok. Missuna domagał się surowego wymiaru kary. Pod wpływem zarzutów mowy oskarżycielskiej Królowa uległa atakowi nerwowemu.

Po krótkiej przerwie przewodniczący sądu Danielewicz ogłosił wyrok, skazując oskarżoną na rok więzienia. Podczas

odczytywania wyroku, kiedy padły słowa o śmierci ś. p. małż. Rueckerów, oskarżona stojąc w ławie oskarżonych, nagle straciła przytomność i upadła. Trzeba było zarządzić nową przerwę, by ją docucić. Przy wygłaszaniu pozostałej części wyroku, przewodniczący zwolnił oskarżoną od obowiązku wysłuchania go w postawie stojącej.

W krótkich ogłoszonych przy wyroku motywach, sąd oparł się głównie na orzeczeniu rzeczoznawcy.

Surowy wymiar kary powinien posłużyć jako przykład odstraszący dla tych, którzy lekceważeniem prawideł ruchu na drogach publicznych narażają lekkomyślnie swoje i cudze życie.

We wtorek, 18 b. m. o g. 10 za duszę

Ś. † P.

ELENY PAGANI

zmarłej w Medjolanie 9 b. m. i tam pochowanej odbędzie się Msza Św. przed Wielkim Ołtarzem w kościele Wszystkich Świętych, na które zaprasza przyjaciół ś. p. zmarłej

RODZINA

Wakacje rozpoczęły się

Nowy rok szkolny od 1 września

W dniu wczorajszym odbyły się w szkołach ostatnie uroczystości, zamykające rok szkolny. Od dzisiaj rozpoczynają się już wszędzie wakacje.

Według rozporządzenia ministra oświaty, okres wakacyjny trwać będzie okragło dwa i pół miesiąca. Nowy rok szkolny rozpocznie się dn. 1 września, a zakończy się 31 sierpnia 1936 roku. Dzielić się będzie na dwa półro-

cza, z których pierwsze obejmie okres od 3 września do 22 grudnia, drugi zaś składać się będzie z dwóch okresów: od 10 stycznia do 31 marca i od 1 kwietnia do 21 czerwca.

Ferje zimowe przewidziane są od 23 grudnia do 10 stycznia, ferje Wielkanocne od Wielkiej Środy do wtorku poświęconego, ferje letnie od 22 czerwca do 1 września.

Ulepszenie produkcji banknotów

Kongres zwalczania fałszerzy banknotów

W Kopenhadze odbędzie się w tych dniach zjazd członków Międzynarodowego komitetu policji kryminalnej, w którym wezmą udział przedstawiciele wszystkich krajów, należących do konwencji w sprawie powszechnego zwalczania fałszywych pieniędzy. Z ramienia Polski delegowany jest przez ministerstwo spraw wewn. inspektor Józef Żół-

taszek, komendant policji na woj. śląskie. Zjazd ma na celu zastanowienie się nad stanem w dziedzinie zwalczania fałszerstwa pieniędzy. Mają być omówione sposoby udoskonalenia produkcji banknotów tak, by podobanie ich było niemożliwe, jak również kwestja ulepszenia systemu walki z fałszerzami.

Losy sprawy Żyrardowa

Prośba b. dyrektorów

Ekspertyza ksiąg spółki Żyrardów dobiega końca. Badane są zapiski buchalteryjne za okres 10 lat. Jest to praca trudna i żmudna. Chodzi o stwierdzenie czy pozycje w księgach francuskiego przedsiębiorstwa były zgodne z rzeczywistością.

Do władz sądowych wpłynęło podanie b. dyrektorów Zakładów Żyrardowskich: Jana Vermerscha i Mojżesza Caena,

którzy jak wiadomo przebywają od pół roku we Francji, po złożeniu wysokich kaucyj. W dniu 20 czerwca mija termin powrotu do kraju, gdyż obaj dyrektorzy otrzymali tylko warunkowe prawo wyjazdu i mają się z powrotem stawić na żądanie sędziego śledczego przed zakończeniem śledztwa. Obaj dyrektorzy proszą o prolongatę pobytu w Paryżu.

„Łapaj złodzieja!”

Krwawa zemsta spłoszonych włamywaczy

W piątek o godzinie 15-ej, 11-letni Kazimierz Mazur, syn dozorczy domu (Pawia 1) i 11-letni Józef Ziółkowski, uczeń, syn dozorczy domu (Pawia 11a), grali w piłkę nożną przed domem Pawia 1 (róg Zamenhofa). W pewnej chwili piłka wpadła do pustego sklepu (Pawia 1). Chłopcy odsunawszy żaluzje, weszli do sklepu. Jak się okazało, natrafili oni na szajkę podkopywaczy, złożoną z trzech mężczyzn i kobiety. Ujrawszy otwór w podłodze sklepu, chłopcy wszczęli alarm. Wtedy rabusie rzucili się na nich, bijąc obuchem siekiery Ziółkowskiego. Gdy Mazur, stojąc bliżej wejścia, zaczął wzywać pomocy, włamywacz uzbrojony w siekiere, rzucił się na niego, również bijąc go obuchem. Kobieta, towarzysząca podkopywaczy, korzystając z zamieszania uciekła.

W jednej chwili zebrał się tłum przechodniów. Wówczas podkopywacze, obawiając się, aby nie wpadli w ręce policji, zaczęli wzywać pomocy, krzycząc: Policja! Pogotowie! Ratujcie chłopców! Po chwili nadbiegł policjant, który nie znając przebiegu zajścia i nie mogąc nic dowiedzieć się od ciężko rannych i nieprzytomnych chłopców, przeniósł ich

przy pomocy przechodniów do dorożki, a następnie przewiózł do ambulatorium Pogotowia. Lekarz stwierdził u Mazura 2 rany tłuczone głowy ze zgnieceniem kości czołowej, u Ziółkowskiego zaś — ranę tłuczoną okolicy ciemieniowej. Po opatrunku, chłopców w stanie ciężkim przewieziono do szpitala im. Karola i Marji.

Z dalszego dochodzenia, przeprowadzonego przez policję okazuje się, że podkopywacze zakradli się uprzednio do piwnicy przy ul. Pawiej 1. Tam przebili otwór w sklepieniu i podłodze, dostając się do pustego sklepu. Następnie przystąpili do przebijania otworu w ścianie, ażeby dostać się do sąsiedniego sklepu Szlamy Grabskiego, właściciela składu towarów galanterijnych i materiałów piśmiennych, zamieszkałego w tymże domu. Dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności, Grabski uniknął kradzieży, kosztem ciężkiego poranienia dwóch chłopców. Na miejsce, oprócz policji III-go komis., przybyli przedstawiciele urzędu śledczego, którzy dokonali wizji lokalnej, zabierając jako dowody rzeczowe, porzucone przez zbrodniarzy narzędzia do włamań i podkopów.

Stronictwo Narodowe w Warszawie

We wtorek dn. 18 czerwca r. b. o godz. 8 wiecz. przy ul. Śliskiej 34 odbędzie się zebranie, kół Grzybowskiego i Woli im. Popławskiego, na którym przemawiać będzie posłanka Zofia Zaleska.

51 lat w domu obłąkanych

Przy sprawdzaniu akt chorych umysłowo, stwierdzono, że jeden z pacjentów przebywa w zakładach leczniczych 51 lat. (n)

Nadużycia fotografów ulicznych

Od pewnego czasu uliczni fotografowie, z niektórych zakładów, nie uprzedzając klientów, dokonują zdjęć, a następnie żądają, po wręczeniu kartki, 50 gr. Wskutek tego wynikają często nieporozumienia.

Według dotychczasowych przepisów, fotografowie mogli dokonywać zdjęć na ulicach, bez prawa pobierania zadatków. Okazuje się więc, iż niektórzy z nich popełniają nadużycia, w które winny wejrzeć władze bezpieczeństwa publicznego.

Uczeń, skazany za O.N.R.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie skazał ucznia gimnazjalnego Stanisława Łyczakowskiego, oskarżonego o należenie do nielegalnego ONR na 5 mies. aresztu.

Wymówienia w magistracie

W sobotę kilkunastu robotników sezonowych, zatrudnionych w III-cim oddziale inżynierji wydziału komunikacji magistratu otrzymało wymówienie pracy z dniem 28 czerwca br. Przyczyn wymowień nie podano. Wśród robotników zapanowało rozgorzyczenie, przyczem jedni twierdzą, że powodem wymowień jest wyczerpanie się budżetu inni zaś, że na miejsce zwolnionych zostaną przyjęci do pracy członkowie „Strzelca”.

Podobno i w innych oddziałach wydziału komunikacji nastąpiły wymówienia.

Zgłoszenia na półkolonie

Dodatkowe zgłoszenia na półkolonie dzieci szkolnych i przedszkolnych oraz niezapisanych w szkołach i przedszkolach, będą się odbywały w miejskich ośrodkach zdrowia i opieki do 25 b. m.

Koło „Przyszłość” P.M.S.

Dnia 14 bm. nastąpiło zamknięcie świetlicy szkolnej przy Domu Oświatowym Koła „Przyszłość” Polskiej Macierzy Szkolnej na Powiślu. Stwierdziwszy, że wszystkie dzieci uczęszczające do świetlicy, zostały w szkole promowane do klas wyższych, rozdano najpilniejszym nagrody książkowe, lubiącym zaś czytać przyznano prawo bezpłatnego korzystania z miejscowej biblioteki.

Zaświadczenia o stanie materialnym

Przekazane z dn. 1 kwietnia r. b. przez państwo władzom komunalnym wydawanie zaświadczeń o stanie materialnym obywateli do wniosków o przyznanie prawa ubogich w postępowaniu sądowym, załatwiane dotychczas przez wydział opieki społecznej i zdrowia zarządu miasta st. Warszawy (Złota 74) — przejmują z dn. 17 b. m. wydział finansowy zarządu miasta (sekcja III, ratusz, I piętro, pokój 117).

Dotychczas złożone podania w wydziale opieki społecznej i zdrowia przy ul. Złotej będą załatwiane przez tenże wydział.

Opłaty miejskie przy składaniu podań o wydawanie zaświadczeń o stanie materialnym obywateli do wniosków o przyznanie prawa ubogich w postępowaniu sądowym, wynoszą 5 zł.; przy wydawaniu tych zaświadczeń opłaca się również 5 zł.

Czystość to zdrowie

Polecamy swe usługi w zakresie czyszczenia okien i dachów szklanych, troterowania, wiórkowania i cyklinowania posadzek, sprzątania mieszkań, biur i sklepów, oraz opatrywanie okien na zimę.

„M. MLECZEK”

Emilji Plater 23 m. 2, tel. 8.45-34

Firma nasza egzystuje od 1890 r.

Polacy popierają tylko chrześcijan

Kronika wileńska.

Ilość zachorowań na Wileńszczyźnie

Od dnia 2 czerwca do dnia 8 czerwca włącznie na terenie całej Wileńszczyzny zanotowano następującą ilość zachorowań na choroby zakaźne i inne:

Dur brzuszny — 3 (1 zgon); dur

plamisty — 22 (1 zgon); błonica — 12; błonica — 3; nagm. zapal. opon mózgowych — 3; odra — 5; róża — 3; krztusiec — 5; zakażenie płożowe — 2 (1 zgon); gruźlica otwarta — 13 (10 zgonów); jaglica — 123.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennym.

Słaba skłonność do burz, lub przelotnych deszczów.

Lekkie ochłodzenie.

Umiarkowane wiatry, chwilami porywiste, w kierunku zachodnim.

DYŻURY APTEK:

Od dnia 17. VI do 23. VI włącznie dyżurują w nocy następujące apteki:

Rostkowskiego — Kalwaryjska Nr. 31, Wysokiego — Wielka 3, Augustowskiej — Kijowska 2, Frumkina — Niemiecka 23.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Procesje do Kalwarii.** Wczoraj na ulicach Wilna widziano liczne procesje i pielgrzymki, udające się do Kalwarii i w godzinach wieczornych powracające stamtąd. W ciągu dnia wczorajszego do Wilna ścigało kilkuset pielgrzymów z różnych okolic Wileńszczyzny.

Z MIASTA.

— **Nowe skwery.** Magistrat w najbliższych dniach przystąpi do uporządkowania wszystkich skwerów na terenie miasta. Jednocześnie opracowuje się obecnie plan urzędzenia szeregu nowych skwerów. Nowe skwery mają powstać zarówno w śródmieściu jak i na peryferiach miasta. Podług projektu magistratu w roku bieżącym ma być urządzonych 5 nowych skwerów.

— **Stan bezrobocia w Wilnie.** Podług dokonanych obecnie obliczeń, Wilno-miasto liczy w tej chwili 5311 bezrobotnych. W stosunku do tygodnia poprzedniego zanotowano zmniejszenie się bezrobocia o 64 osoby. Przeszło 50 bezrobotnych zatrudnił magistrat na robotach miejskich na Antokolu, przy regulacji brzegów rzeki Wilji, gdzie obecnie bezrobotni pracują na dwie zmiany. Największy procent bezrobocia notowany jest wśród pracowników umysłowych.

— **Miejsca dla kąpieli.** Komisja, wyłoniona z przedstawicieli Starostwa Grodzkiego i Policji, ustaliła następujące miejsca dla kąpieli i plaż publicznych: 1) Przy składzie drzewa Cholema naprzeciwko przystanku AZS, na prawym brzegu Wilji. 2) Na tak zw. plaży Tuskulańskiej (prawy brzeg). 3) Na lewym brzegu od posesji przy ul. Antokolskiej 56 do zbiegu ul. Cichej. 4) Na lewym brzegu od tartaku Gersztera (Antokolska 116) do posesji Antokolska 106. 5) Na lewym brzegu Wilji do posesji Trejkowicza (Antokolska 136) do granicy parku Połpińska. 6) Na prawym brzegu Wilji około wsi Ponaryjski od posesji Łaszkiewiczowa wzdłuż rzeki 200 m. 7) Na plaży w Trynopolu (lewy brzeg Wilji). 8) Na plaży podwierskiej (lewy brzeg Wilji). Komisja nie uznała narazie za wskazane kąpienie się w dolnym biegu Wilji, a mianowicie na Zwierzynca i Zakrecie. Z miejsc tych pobrane zostały próbki wody do analizy.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— **Potajemny handel w niedzielę.** Wczoraj policja sporządziła 6 protokółów pod zarzutem uprawiania potajemnego handlu. Prawie wszystkie protokoły sporządzone zostały w dzielnicy żydowskiej. Kupcom wymierzone zostaną kary w drodze administracyjnej.

WYPADKI.

— **Postrzelona podczas manipulowania rewolwerem.** Przy ul. Konarskiego 23-a podczas manipulowania rewolwerem nieodpowiednio spowodowała wystrzał 18-letnia Tamara Szlumpówna, córka kolejarza. Kula przebiła klatkę piersiową. Nieszczeniwa ofiarę własnej nieostrożności w stanie ciężkim przewieziono do szpitala kolejowego na Wilczej Łapie.

— **Samobójstwo młodej kobiety.** W podwórzu posesji Nr. 10 przy ul. Nikodema w celu samobójczym zasyła większą dawkę esencji octowej niejaka Apolonja Sawicka (Lurgalska 16). Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Jakoba. Powód rozpaczy kroku nie został narazie wyjaśniony.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski Pohlanka.** Dziś, w poniedziałek o godz. 8 m. 30 wiecz. niedoświadczony po raz ostatni sztuka L. Herzera „Mordium”. — Ceny propagandowe.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś, w poniedziałek, o godz. 8 m. 30 wiecz. „Tajemniczy Dżem”. Ceny propagandowe.

— **Zespół Reduty w Teatrze na Pohlance!** W środę, dn. 19 b. m. o godz. 8 m. 30 wiecz. w Teatrze na Pohlance Zespół Reduty wystąpi z głośną komedią A. Cwojdzinskiego p. t. „Teoria Einsteina” — w reżyserji Juliusza Osterwy, w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu, w którym urzymy ulubienica publiczności wileńskiej — świetnego komika — Jana Ciecierskiego. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** Dziś o godz. 8.30 wiecz. po raz ostatni piękna op. O. Straussa „Ostatni Walc”. Akt 2-gi urozmaicają efektowne tańce rosyjskie w wykonaniu całego zespołu baletowego z Martówną i Ciesielskim na czele. Ceny od 25 gr.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 17 czerwca 1935.

6.30: Pieśń. Pobudka do gimnastyki. Muzyka. Dziennik poranny. Pogadanka społeczno-turystyczna. Muzyka. 8.25: Wskazówki praktyczne. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik popołudniowy. 12.15: Mała Ork. P. R. W przerwie — Chwilka dla kobiet. 15.15: Rezerwa. 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Sekstet kameralny Niny Mańskiej. 16.00: Gdynia — okno na świat. Audycja dla dzieci 16.15: Koncert solistów. 16.50: Recytacja prozy „Legenda o tańcu”. 17.00: Koncert. 17.45: Płyty. 18.00: Ciemności nocy — odczyt z cyklu astronomicznego. 18.10: Od Gutenberga do linotypu — wygl. W. Frenkiel. 18.15: Cała polska śpiewa. 18.30: Z listewskich spraw aktualnych. 18.40: Chwilka społeczna. 19.00: Transmisja z Madrytu z okazji 10-lecia Stacji w Madrycie. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Audycja żołnierska. 19.50: Co czytać? omówi Leon Piwiński. 20.00: Skrzynka ogólna. 20.10: „Lilje” — op. w 3 aktach Szopskiego z Teatru w Warszawie. I przerwa Dziennik wieczorny i „Wiatrak na wzgórzu”. II przerwa Wil. wiad. sportowe. 23.10: Kom. met. 23.15 Płyty.

Proces komunistyczny

Proces w Sądzie Okręgowym w sprawie oskarżenia pięciu komunistów o intensywną działalność agitacyjną na terenie kilku powiatów województwa północno-wschodnich zakończył się w piątek przed drugą godziną w nocy.

Akt oskarżenia całkowicie został poparty przez wielu świadków. Przewód sądowy ustalił, jakiego rodzaju była działalność w tej aferze 60-cioletniej Soni Kowner. Stara żydówka z całą świadomością odpo-

wiedzialności udzielała swego mieszkania pozostałym oskarżonym, którzy urządzali u niej zebrania, oraz przechowywała u siebie zapasy komunistycznej bibuły agitacyjnej, dostarczanej z ZSRR.

Wyrokiem Sądu Okręgowego wszyscy oskarżeni skazani zostali: Josif Bernsztejn na 7 lat, Esira Mirer na 5 lat, Berek Olech na 7 lat, Wiera Zygmant na 5 lat, oraz Sonia Kowner na 2 lata.

„Po pijanemu“ kraść nie można

Wacław Sinkiewicz, l. 32, zamieszkały w Wilnie, skradł u niejakiej Marji Rynkiewiczowej modny żakiet lokowy. Przejornie schował go daleko i dopiero po pewnym czasie, gdy zabrakło mu pieniędzy na wódkę, postanowił ten żakiet sprzedać. Był widocznie mocno zawiany i spieszyło mu się bardzo, gdyż zażądał za futerko tylko... 20 złotych. Traf zrzucił, iż żakiet został po-

znany przez przyjaciółkę Marji Rynkiewiczowej, która natychmiast doniosła o tem policji. Sprawa znalazła się w Sądzie Grodzkim.

Na przewodzie sądowym W. Sinkiewicz tłumaczył się, iż skradł żakiet po pijanemu. Sąd, wychodząc z założenia, że „po pijanemu“ kraść również nie można, skazał go na 7 miesięcy więzienia.

Z za kotar studjo.

„Lilje” — opera Felicjana Szopskiego. Transmisja z Teatru Wielkiego.

Każdy z radiosłuchaczy zna balladę Mickiewicza „Lilje”, rozpoczynającą się od słów: „Zbrodnia to niesłychana, pani zabiła pana”. Jej romantyczna treść, dramatyczność i wartość akcji nasunęły muzykowi Szopskiemu i poecie Wypianskiemu — który posiadał duże wrodzone zdolności muzyczne — myśl, by z ballady tej stworzył dramat muzyczny. O projekcie tym dowiedział się ówczesny dyrektor Teatru Krakowskiego, Tadeusz Pawlikowski. Zachwycony pomysłem, parł do jaknajwyższego ukończenia dzieła. Dalszą redakcją tekstu, który do celów dramatycznych musiał przecież zostać przerobiony, zajął się Henryk Zbierzchowski w ścisłym porozumieniu z kompozytorem.

Pod względem muzycznym zbliża się dzieło to raczej do dramatu muzycznego, niż do włoskiej opery. Niemą tu więc nagotów zamkniętych arii, z których każda stanowiłaby całość dla siebie, lecz muzyka płynie coraz dalej, stosownie do akcji dramatycznej. Głównym jej zadaniem bowiem jest charakterystyka osób oraz wydarzeń scenicznych. Do charakterystyki muzycznej przyczynia się również w wysokim stopniu orkiestra instrumentacji. Obecnie wykonania tego dzieła podjęła się Wielka Opera, zaś radiosłuchacze usłyszą ją drogą transmisji dnia 17. VI (poniedziałek) o godz. 20.10, w wykonaniu: pani — Emma Szabraska, rycerz I — A. Gołębowski, rycerz II — Eugeniusz Maj, sierota — Maria Borerowa, pustelnik — Roman Wraga, dyrekcja — Adam Dołżycki.

Zofja Terné przed mikrofonem.

Przemila piosenka Zofja Terné, ulubienica warszawskiej publiczności, wystąpi przed mikrofonem dn. 17. VI o godz. 12.15 w ramach koncertu „Dla naszych letników i uzdrowisk”, który wykona Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego.

„Od Gutenberga do linotypu”.

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, jak by wyglądało nasze życie codzienne, gdyby nie setki tysięcy drobnych i wielkich wynalazków, które zawiązujemy jakimś wielkim, a w wielu wypadkach nieznanym twórcom. Wyobraźmy sobie np. zwykły codzienny obiad bez talerzy, widelców, łyżek. Albo dodatek nadzwyczajny pisma — przed wynalezieniem druku. W sezonie letnim, nadamy cykl pogadank p. t. „Wielkie i drobne wynalazki” w opracowaniu Jerzego Baumgartena, Wacława Frenkla, Brunona Winawera i innych. Pierwszą pogadankę z cyklu p. t. „Od Gutenberga do linotypu” wygłosi red. Wacław Frenkiel w dniu 17. VI o godz. 18.00 (poniedziałek).

KRONIKA POLICYJNA.

— **Świątkokradstwo.** Wczorajszej nocy z kościoła św. Ignacego skradziono świecznik. Władze policyjne wszczęły poszukiwania za świątkokrada.

Sport.

A. JASINSKI NAJLEPSZYM KOLARZEM WILNA.

Wczoraj na szosie grodzkiej odbył się wyścig kolarski o mistrzostwo Województwa Wileńskiego. Startowało 8, bieg ukończyło 6 kolarzy. Zwadzy były doskonale zorganizowane przez Ognisko KPW. Sędzią głównym biegu był Br. Rydlewski. Sędzią na półmetku w Raduniu był Br. Moroz.

Zawodnicy startowali na czas co 2 minuty. Pierwszy wyruszył Łuszczewski, a za nim: Skuratowicz, Jasinski, Staniul, Wojciechowski, Szymałowicz, Bychowiec i Grodziewicz.

Na półmetek, mieszczący się w Raduniu, wpadło jednocześnie 3 zawodników: Łuszczewski, Skuratowicz i Jasinski, przy czym najlepszy czas miał już Jasinski.

Czas na 75 km. wynosił 3 godz. 5 minut. Zawodnicy jechali przez cały czas pod wiatr. Na szosie unosiły się tumany kurzu.

W drodze powrotnej Jasinski powiększa różnicę. Skuratowiczowi na 120 km. pęka guma w tylnym kole. Traci on około 5 minut przy nalożeniu nowej detki.

Zwycięcą ostatecznie: 1) Jasinski — 5 g. 34 m. 13 s.; 2) Łuszczewski — 5 g. 48 m. 24 s.; 3) Skuratowicz — 5 g. 51 m. 10 s. Wszyscy trzej z Ogniska KPW. Na czwartym miejscu przybył Staniul z Wil. T. C. i M.

W Raduniu został zorganizowany punkt odżywczy. Zawodnicy mieli do dyspozycji: herbatę, owoce, cukier, czekoladę i bulki.

Wyniki, ze względu na silny wiatr, są niezłe. Jasinski, Skuratowicz i Łuszczewski są w bardzo dobrej formie.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE WILNA.

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Wilna minęły bez echa, a co smutniejsze, że wyniki były bardziej niż przeciętne. Stało się to tak dlatego, że zabrakło kilku najlepszych zawodników. Nie startowali: Zieniewicz, Wojtkiewicz i Kazimierski, a Zardzin startował, ale miał obrzękniętą nogę i nie mógł wykazać oczywistej dobrej formy.

Wyniki techniczne są następujące: 100 mtr. — Zardzin 11,5 s.; 110 mtr. przez płotki — Wiczorek 16,2 s.; 200 mtr. — Sadowski 23,5 s.; 400 mtr. — Słonimczyk 57,6 s.; 800 mtr. — Zylewicz 2 m. 2,5 s.; 5000 mtr. — Hornatkiwicz 17 m. 55,3 s.; dysk i kula — Fiedoruk 38 m. 70 cm. i 13 m. 56 cm.

Dokończenie mistrzostw nastąpi w najbliższą niedzielę.

Dom dla „leniuchów“

Na wystawie architektonicznej w Chicago umieszczony został t. zw. „idealny dom dla leniuchów”, nad którego konstrukcją pracowało grono techników, ze znanym inżynierem amerykańskim, Ch. G. Ketteringiem na czele. Dążeniem ich było zapewnienie mieszkańcom minimum wysiłku przy spełnianiu wszelkich czynności domowych.

„Dom dla leniuchów” nie tylko posiada różnego rodzaju instalacje mechaniczne, ułatwiające i upraszczające pracę domową, ale i specjalne urządzenia automatyczne, celem przystosowania do panującej pogody. I tak np. dom ten posiada ruchomy dach, który nasuwa się automatycznie, gdy słońce wychyla się z chmur i zaczyna mocno przypiekać, a podnosi się spowrotem, gdy słońce skryje się za chmurami. Na wypadek gwałtownej burzy, specjalny przyrząd umieszczony przy każdym oknie, działający automatycznie, zamyka okna i mieszkańcy „idealnego domu dla leniuchów” nie mają potrzeby troszczyć się o okna, gdy wychodzą z domu. Temperatura wewnątrz domu regulowana być może za przyciśnięciem guzika w ścianie. Również przesuwanie mebli i ustawianie ich w różnych pozycjach odbywa się za przyciśnięciem guzika. „Dom dla leniuchów” jest istnym pałacem z bajki, gdzie wszystko się dzieje za dotknięciem... różdżki czarodziejskiej.

HELIOS Premjera. Po raz pierwszy w Wilnie. Niebywała uczta dla wszystkich. 2 GODZINY BEZTROSKI I WESOŁOŚCI

Radosna godzina Miskey Mouse w towarzystwie wszystkich gwiazd genialnego Walta Disneya. Najwspanialsze groteski KOLOROWE oraz prze zabawne kreskownki. Nadprogram: Aktualja. Dla dzieci 25 gr. Pocz. o godz. 4 ej.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. XXVI p. t.:

FRONTEM DO MORZA Wielki urozmaicony program rewjowy w 2 częściach i 18 obrazach. Z udziałem J. SCWIARSKIEGO, I BORIANI I W. MORAWSKIEJ. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse o g. 4, 6.30 i 9.15. W soboty kasa czynna do 10. ej.

PAN Dziś wielki podwójny program

1. Film wielkich emocyj „Człowiek, który sprzedał głowę”

2. wspaniała komedia „Małżeństwo z ograniczoną odpowiedzialnością”

Nad program aktualja. CENY ZNIŻONE: Dzielne od 25 gr. Wiczerowe od 40 gr.

Jak TECZA

może zabłysnąć nad Waszym szarym dniem uśmiech szczęścia... Nie stanie się to inaczej, jak tylko przy pomocy szczęśliwego losu loterii. Nie zwlekajcie zatem, ale niezwłocznie zajdźcie do nas, wybierzcie swój los... Jedna chwila spełni wszystkie Wasze marzenia. Oczekujemy Was...

KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ

AWOLANSKA WILNO, WIELKA 6.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 145.461. Ciągnięcie 19 czerwca r. b. Cena: cały los zł. 40, 1/4 zł. 10.

ILUSTROWANY KURS MASAZU TWARZY w 12 lekcjach i pielęgnowanie urody niezbędne dla każdej damy ZA 20 GROSZY do nabycia w Polskim Składzie Aptecznym

Władysława Trubiłły Wilno, Ludwiska 12 róg Tatarskiej

PRACA. OSOBA starsza, solidna, po-dojmnie się pilnowania mieszkania lub przy-jęcie zarząd domem i kuchnią przez letni sezon na miejscu al-wo na wyjazd. Wynagrodzenie skromne. Rekomend. poważne. Oferty do Adm. Dz. dla: A. G. 32

Letniska Letniska, 10 km. od Wilna, przy szosie, komunikacja autobusowa, od stacji kol. 2 km., nad rzeką, w pobliżu las sosnowy, kąpiel, miejscowość malownicza, wa runki dogodne. Informacje: Garbarska 1 m. 19. Kawiarnia, 224

— Służny powód. — Dlaczego pan podczas godzin biurowych czyta gazetę? pyta się podwładny. — Bo na czytanie powieści godzin biurowej są zakrótkie.

